

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (870) 24 KWIETNIA 1977 R.

2 zł



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

„Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2,25).

„Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz życie swoje kładzie za owce” (J 10,11):

„Rozproszyły się owce moje, bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza polnego” (Ez 34,5).

„Wszyscy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze” (Iz 53,6).

„Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszą przyprowadzić, i głosu mego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16).

Chrystus — jedynym Pasterzem i Stróżem Dusz

Zgodnie z tradycją kościelną (nie mylić z Tradycją Apostolską) w II niedzielę po Wielkanocy) czyta się wiernym urywek z pierwszego listu św. Piotra (1 P 2,21—25) i z Ewangelii św. Jana (J 10,11—16). W czytaniach tych naszą uwagę zwracają dwie zbliżone do siebie wypowiedzi:

1. „Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2,25).

2. „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz życie swoje kładzie za owce” (J 10,11).

Warto zastanowić się nad znaczeniem tych wypowiedzi w świetle najnowszych wyników badań biblijnych.

Wypowiedź pierwsza, która kończy czytanie liturgiczne (tzw. lekcję), 1 P 2,21—25, stanowi część pouczenia, jakie autor pierwszego listu św. Piotra kieruje do poszczególnych stanów z okazji przyjmowania sakramentu Chrztu św. Okazją taką równie dobrze mogło być przypomnienie Chrztu w Wielką Sobotę, jako że w wigilię Wielkiej Nocy udzielano w początkach chrześcijaństwa tego sakramentu łącznie z Bierzmowaniem. W naszym przypadku pouczenie odnosi się do niewolników, którzy przeszli na chrześcijaństwo. Pouczenie to jest więc częścią homilii (kazania) z okazji Chrztu, tak jak cały nasz list, przypisany św. Piotrowi Ap., jest właśnie taką homilią. Słuchacze, bo do nich odnosi się pierwotna treść naszego listu, do niedawna byli tylko niewolnikami i nimi pozostali nadal, aby obmywając się wodą Chrztu stali się chrześcijanami. Bóg ich powołał, by dobrze czynili mimo swych cierpień, jakie muszą znosić niesprawiedliwie. Przykład znajdują w Chrystusie, który wziął na siebie grzechy ludzkie i zaniósł je na drzewo Krzyża i uzdrowił także ich — niewolników — swoją krwią (1 P 2,19—24). „Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (tamże, 2,25).

Obraz rozproszonych i zbłąkanych owiec znany już był w Starym Testamencie. W Księdze Ezechiela czytamy: „Rozproszyły się owce moje, bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza polnego” (Ez 34,5). Podobną myśl wyraża również Księga Izajasza: „Wszyscy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze; a Jahwe zwałił na niego (tzn. Sługę Jahwe) winy nas wszystkich” (Iz 53,6). — Porównanie to zostało wzięte z codziennego życia: w Palestynie pasterstwo znane było szczególnie nie tylko w epoce Patriarchów, nie tylko w czasach Chrystusa, ale i dziś jeszcze plemiona Beduinów zajmują się wypasem owiec. W Starym Testamencie mianem pasterza w sensie przenośnym określa się przede wszystkim przywódców religijnych, ale również i świeckich wodzów, królów, co zgodne było z przekonaniem starożytnego Wschodu. Władza religijna i cywilna zlewała się w całość i skupiała się często w jednym re-

ku. Jak owce, tak i ludzie potrzebują kierownictwa, pielęgnacji i strzeżenia, zwłaszcza w tak trudnych sprawach, jakimi są sprawy religijne.

W Starym Przymierzu nie spełniła się, bo nie mogła się spełnić, myśl idealnego pasterza i beznagannej jego opieki nad owcami-wiernymi. Dzięki miłosierdziu Bożemu miało się to stać dopiero w Nowym Przymierzu. Rozproszone i zagubione owce, powracające do „Pasterza i Stróża swych dusz”, to ci, którzy uwierzyli w Chrystusa i którzy przez Chrzest stali się chrześcijanami. Ich nawrócenie z pogaństwa jest skutkiem miłości Chrystusa, dzięki niej mogli zmienić swe życie na idealnie chrześcijańskie i nawrócić się przez to, jak owce, do jedynego Pasterza i Stróża swych dusz. Jak niebawem przekonamy się, Chrystus Pan nabył ten tytuł za cenę poświęcenia swego życia dla dobra owiec-wiernych i Jemu wyłącznie ten tytuł przysługuje w pełni. Autor naszego listu, względnie homilii chrzcielnej, ani słowem nie wspomina o tym, by ktokolwiek z ludzi mógł Chrystusa w tym względzie zastąpić; pasterz w znaczeniu biskupa (hierarchia kościelna) lub duszpasterz (kapłan) — to tylko narzędzia, w dodatku słabe, w mistrzowskich rękach Chrystusa.

Ideę Pasterza, jaką się tutaj zajmujemy, rozwinął szerzej autor Ewangelii św. Jana (10,1—16). W tym miejscu ważne jest pytanie o rodzaj literacki perykopy, w której mowa o dobrym Pasterzu. Jest to porównanie właściwie, gdzie stosunkowi pasterza do owiec odpowiada analogiczny stosunek Chrystusa do wiernych.

Jak przy poprzedniej wypowiedzi, tak i tu porównanie z pasterzem zostało wzięte ze Starego Testamentu. W Psalmie 23,1 czytamy: „Jahwe jest moim pasterzem; nie brak mi niczego”. O wzruszającym epizodzie z życia Dawida donosi nam druga Księga Samuela, kiedy w czasie zarazy król Dawid wstawiał się za ludem: „To ja zgrzeszyłem, to ja zawiniłem (jako pasterz), a te owce cóż uczyniły?” (2 Sam 24,17).

„Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz życie swoje kładzie za owce swoje” (J 10,11). O dobroci pasterza decyduje jego stosunek do owiec. W pasterstwie jako formie życia gospodarczego dobrym pasterzem może być tylko ten, kto ściśle związany jest z owcami jako swoją własnością. Najemnik — zaprzeczenie dobrego pasterza — nie jest zainteresowany dobrem owiec, lecz własną korzyścią (por. wiersz następnny). Żeby należycie zrozumieć ideę dobrego Pasterza, trzeba dowiedzieć się, co czyni dobry pasterz. W naturalnym życiu pasterz, a nawet gospodarz lub właściciel, nie ma obowiązku poświęcać życia w ofierze za owce; on tylko ryzykuje życiem, gotowy jest je narazić w ich obronie. Tyle chce o dobrym pasterzu jako takim wyrazić wiersz 11 w języku greckim. Chrystus natomiast o sobie w w. 17 powie, że za swoich składa w ofierze Bogu życie

swoje. I to wystarczy, by Go określić mianem dobrego, idealnego Pasterza.

Janowy obraz pasterza charakteryzuje się dwoma zasadniczymi rysami: po pierwsze, pasterz ma zlecone swej opiece owce nie w zagrodzie, lecz na polu, pastwisku; po drugie, idealny pasterz nabył praw do swych owiec-wiernych za cenę swej śmierci na krzyżu. Tu właśnie schodzą się obydwie nasze wypowiedzi, jakie wyodrębniliśmy z czytań liturgicznych już na początku tego artykułu: wypowiedź pierwszego listu św. Piotra i Ewangelii św. Jana.

O czym to świadczy? W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci naszego stulecia nauki biblijne zrobiły wielki postęp, gdy idzie o doszukiwanie się pierwotnego sensu Nowego Testamentu. Podkreślić tu należy odkrycie nieznanych przedtem rękopisów Starego i Nowego Testamentu oraz wielu innych pism i przedmiotów z okresu międzytestamentowego. W naszym przypadku, gdy zestawiamy wypowiedzi pierwszego listu św. Piotra i Ewangelii św. Jana, ma to kapitalne znaczenie. Rzecz w tym, że list ten nie miał nigdy znaczenia dzisiejszej „encykliki papieskiej”, zredagowanej przez św. Piotra Apostoła pełniącą rolę głowy Kościoła powszechnego, ponieważ tak pojętej scentralizowanej władzy kościelnej wówczas nie było. Dzisiejszy pierwszy list św. Piotra był zwyczajną homilią, pouczeniem z okazji Chrztu, w dodatku napisaną przez nieznanego autora. Przygotowujący się do Chrztu, względnie neofita, miał wiedzieć i wierzyć, że trud nowego, chrześcijańskiego życia nie jest daremny, ponieważ odnalazł, i tym samym ma zasługę, Pasterza i Stróża swego życia. To samo wyraża Ewangelia św. Jana. Obraz nawet poszerza się: „Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni, również i te muszą przyprowadzić, i głosu mego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16). Chrystus jako dobry Pasterz sprawi, że uwierzą w Niego kolejno następne owce-wierni, i zjednoczą się z Nim miłością, tak jak On zjednoczony jest z Ojcem (por. J 10,17—18). W liście Piotrowym wierni ci porównani zostali do kamieni budowlanych: „I wy sami jako kamienie żywe budujecie się w dom duchowy” (1 P 2,5).

Chrześcijaństwo pierwotne nie znało scentralizowanej władzy kościelnej, oswem, cechowało się wielotorowością i różnorodnością tradycji ewangelijnej. A jednak nie było to chrześcijaństwo podzielone! Dlaczego? — Bo żywa i mocna była wiara w Chrystusa jako dobrego i jedynego Pasterza nowego, odrodzonego ludu Bożego. Ci, którzy uwierzyli, stanowili nowy lud Boży, Kościół Jezusa Chrystusa, ponieważ mogli istnieć inaczej niż dotąd, mogli odtąd być złączeni z Chrystusem mocą Ofiary Krzyżowej. „Byliście zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych”!

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Dobry kapłan

„Nasz ksiądz jest dobry” — tego rodzaju stwierdzenie jest jedną z największych pochwał, jaką kapłan może otrzymać od wiernych. Nazywa się tak kapłana, który spełnia pewne warunki decydujące o tym, że ktoś jest dobry. Dobroć w odczuciu i osądzie człowieka nie zawsze — choć często — zgodna jest z ideałem dobroci stawianym przez Boga, stąd też niniejsze rozważanie uwzględni obydwa punkty widzenia.

DOBRY KAPŁAN W ODCZUCIU I OSĄDZIE CZŁOWIEKA

Powstanie wielu parafii Kościoła Polskokatolickiego miało swoją przyczynę w niezadowoleniu wiernych z postawy kapłana. I tak np. dziewiętnaście lat temu w Bolesławiu wierni „eks-komunikowali” — wyłączyli ze swojej społeczności — proboszcza, który nie spełniał warunków dobrego pasterza, a na jego miejsce wybrali kapłana Kościoła Polskokatolickiego. W Rokicinie Szlacheckim zawiązała się parafia Kościoła Polskokatolickiego, gdyż proboszcz nie chciał udzielić dziecku ostatniej religijnej posługi. To zresztą była tylko przysłowiowa kropla wody przepełniająca miarkę braku kapłańskiej dobroci.

Wierni oceniają swego duszpasterza na podstawie całokształtu pracy, w której głównym motywem jest dobro parafii. Bez względu na ostro potępiają kapłana wołającego o pieniądze. Taryfa za posługi religijne — to relikwyt przeszłości pielęgnowany jeszcze przez niektórych pasterzy. Jeżeli bowiem wartości religijne przelicza się na pieniądze, to kapłan przestaje być dobrym pasterzem.

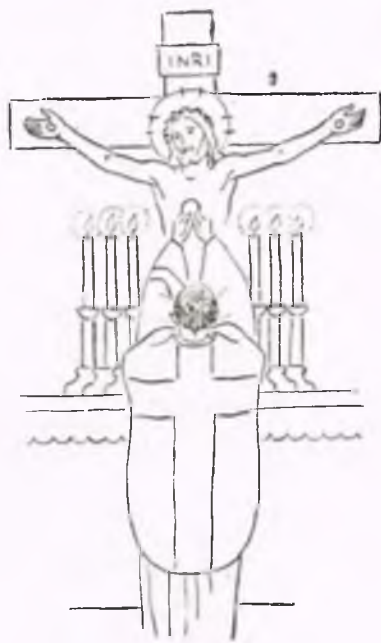
Dobrym kapłanem jest ten, który wszędzie tam, gdzie spotyka się z ludźmi — w kościele i w kancelarii, w domu i na ulicy — okazuje swoją życzliwość, wyrozumiałość, a gdy zachodzi potrzeba, służy także pomocą.

Legitymacją stosunku kapłana do służby Bożej jest schlund kościoła. Nie tyle jego bogactwo i przepych, ile właśnie serce, które kapłan wkłada w świątynię, świadczy o kapłańskiej dobroci.

Nie każdy kaznodzieja może być krasomówcą, ale wszyscy mogą przygotować się do niedzielnego i świątecznego kazania tak, by zainteresować słuchaczy i dać im duchowy pokarm. Słowo i gest to istotne składniki liturgii. Wierni umieją ocenić postawę kapłana przy ołtarzu i jego wewnętrzne zaangażowanie.

To są najważniejsze warunki, które powinien spełniać duszpasterz, by w opinii wiernych zasłużyć na pochwałę wyrażoną słowami „dobry kapłan”.

W niektórych sytuacjach „dobrym” nazywają wierni również



kapłana, który w konkretnej sytuacji rezygnuje z ideału nakreślonego przez Boże Objawienie i dostosowuje się do ludzkich słabości i grzechów. Znałem proboszcza przesiadującego z mężczyznami w restauracji. „To był swój chłop, bo umiał z nami wypić — dobry ksiądz” — mawiali ludzie. Czy naprawdę dobry? Wiele jest ludzkich słabości. Podlega im również kapłan, bo jest człowiekiem. Rzecz w tym, by słabość nie stała się normą postępowania. Ulegając złu, nie możemy je nazwać dobrem. W przeciwnym wypadku takie stanowisko byłoby wielkim nieporozumieniem. Kapłan powinien współczuć ludzkiej słabości, ale jako pasterz ma obowiązek pomóc w jej przewyciężaniu.

IDEAL DOBREGO KAPŁANA NAKREŚLONY PRZEZ BOŻE OBJAWIENIE

Nowy Testament zawiera wiele tekstów, z których można ułożyć piękną mozaikę dającą obraz dobrego kapłana. Jezus Chrystus jako najwyższy kapłan pozostanie na zawsze niedoścignionym wzorem dla wszystkich obdarzo-

nych sakramentalnym darem kapłaństwa.

„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza (J. 10,11—12). Słowa te poparte były czynem. Jezus Chrystus życie swoje oddał za owce. Kapłan, który jest pasterzem, a nie najemnikiem, troszczy się o swoją trzodę, zapewniając jej to wszystko, co potrzebne jest do życia w Bogu.

Najwyższy kapłan przemierzył ziemię palestyńską wzdłuż i wszerz głosząc Dobrą Nowinę. Swoim kapłanom również nakazał: „Idąc na cały świat, głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk. 16,15). Głoszenie Bożego Słowa — to istotne zadanie kapłana. Słowo to powinno mieć moc miecza, ma zapalać wiarę i miłość słuchaczy. Stanie się ono skuteczne, gdy kapłan za przykładem swego Mistrza szukać również będzie miejsca ustronnego, gdzie w rozmowie z Ojcem nabierze duchowej mocy.

Przez Chrzest św. kapłani mają wprowadzić ludzi do Kościoła, przez sakrament Pokuty pojednać ludzi z Bogiem i społecznością kościelną, przez sakrament chorych krzepić, cierpiących, przede wszystkim zaś przez odprawianie Mszy św. składając mają ofiarę Chrystusa tak za siebie, jak i za lud.

Często zapomina się o szczególnym posłannictwie kapłana sformułowanym przez apostoła Mateusza: „Syn Człowieczy przyszedł bowiem, aby zbacwić, co było zgineło. Cóż myślicie? Jeśliby jakiś człowiek miał sto owiec, a zbłądziła jedna z nich, czyż nie zostawi w górach dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie podąży szukać tej, która zginęła? A jeśli uda mu się ją odnaleźć, zaprawdę powiadam wam, że się z niej więcej weseli, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, które nie zbłądziły” (Mt. 18,11—13).

Szczególną troską kapłańską mamy otoczyć ludzi stojących na uboczu, zaginionych. Łatwiej bo-

wiem uprawiać jest pole niż ugory. Dla Jezusa Chrystusa ludzie biedni, niewykształceni, pogardzani betlejemscy pasterze bliżsi byli niż uczeni w Piśmie i faryzeusze, choć nie pogardzał On mędrcami. Dlatego właśnie my, kapłani Kościoła Polskokatolickiego pełni posługi religijnej i otaczamy opieką wszystkich ludzi, także i tych odepchniętych przez Kościół Rzymskokatolicki.

Św. Paweł w liście do Tymoteusza wymaga od biskupa i kapłana następujących cnót: „Ma tedy biskup być nienaganny, żonaty tylko raz, wstrzemięźliwy, roztropny, chwalebnych obyczajów, gościnnie, zdolny do nauczania, nieskłonny do pijaństwa lub bicia, lecz powściągliwy, nie kłóliwy, nie chciwy na pieniądze, ale w domu swym rządnym, mający dzieci karne i czyste. Bo jeśli kto nie umie własnym domem zarządzać, jakże będzie miał pieczę nad Kościołem Bożym?” (1 Tym, 3, 1—4).

W pierwszym liście św. Piotra czytamy: „Paście trzodę Bożą, która jest przy was, czuwając nad nią nie z musu, ale ochoczo dla Boga: ze szczerzej chęci, a nie dla niegodziwego zysku. Ani też jako panujący nad powierzona wam społecznością, ale jako wzór dla owczarni” (1P. 5,2—3).

Powyższe teksty Pisma św. są źródłem ciągle aktualnych refleksji na temat przymiotów charakteryzujących dobrego kapłana.

„ŻNIWO WIELKIE, ALE ROBOTNIKÓW MAŁO”

Ciągle brakuje dobrych kapłanów. Sprawa powołań kapłańskich jest problemem ogólnokościelnym. Laicy, czytający powyższe wywody o dobrym kapłanie, z pewnością przymierzali je do konkretnych księży spotykanych w swoim życiu. Taka postawa jest łatwa, a może nawet przyjemna, bo stawia człowieka w sytuacji osądzającego. Trzeba jednak pamiętać, że taki jest kapłan, jakie jest społeczeństwo. „Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi jest postawiony w tym, co do Boga należy”.

Ty także, Drogi Czytelniku, decydujesz o jakości i ilości kapłanów. Iluż nawet wierzących rodziców woli swoje dziecko widzieć inżynierem, lekarzem, dobrym fachowcem niż kapłanem? Kościół ma takich duchownych, jakich wychowała rodzina. Studia teologiczne i seminarium nie zmieniają całkowicie młodego człowieka, który pewną konstrukcję psychiczną wynosi z domu rodzinnego. A jakież będzie człowiek żyjący w społeczeństwie, gdzie największą wartością jest pieniądź?

Nie wolno również zapominać, że kapłaństwo jest darem, łaską, którą trzeba wyprosić: „Proście przeto Pana żniwa, aby zesłał robotników na żniwo swoje”. Nie modlimy się, albo zbyt mało modlimy się o powołania kapłańskie i o dobrych kapłanów, a przecież modlitwa jest skutecznym środkiem religijnej aktywności. Proponuję więc, aby w naszych parafiach co najmniej raz w miesiącu odprawiano Mszę św., w czasie której wszyscy żarliwie modlić się będziemy o powołania kapłańskie i dobrych kapłanów.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 marca br., opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu

Ś. † P.

KSIĄDZ mgr LESZEK SYCHOWICZ

były proboszcz polskokatolickiej parafii w Hucisku, w stanie spoczynku.

Zmarłego Kapłana polecamy gorącym modlitwom wiernych.

Niech odpoczywa w pokoju.

**RADA SYNODALNA
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL**

Śladem Dobrego Pasterza



Nikt nie jest gwiazdą zapalającą się i błyszczącą dla samej siebie. Od momentu przyjscia na świat każdy z nas zależał od innych ludzi, a zależność ta trwa i trwać będzie do końca naszych dni, mimo względnego usamodzielniania się naszej osobowości w miarę upływu lat, w miarę zdobywanych sprawności i przyjmowanych obowiązków. Rodzimy się przecież tak bezradni, tak nieprzygotowani do życia, jak żadne inne stworzenie. Mała ludzka istota przez wiele miesięcy, a nawet lat, zdana jest całkowicie — i to pod każdym względem — na łaskę starszych. Stwórca obdarzył naturę ludzką wspaniałym instynktem macierzyństwa i ojcostwa, dzięki czemu rodzice z miłością i poświęceniem pielęgnują maleństwo, karmią je i chronią przed wszelakim złem, a gdy podrośnie, uczą stawiać pierwsze samodzielne kroki. Później jednak opieka rodziców nie wystarcza. Do akcji wychowawczej włącza się szkoła, Kościół, organizacje polityczne i społeczne. Rozwijająca się prawidłowo pod względem fizycznym i umysłowym osoba zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak wiele zawdzięcza otoczeniu. Doceniając właściwie rolę wychowawczą ludzi i instytucji w swoim życiu, niemal każdy człowiek pragnie odwzajemnić się za doznane dobro, dlatego świadomie wybiera swoje miejsce w społeczności, włącza się w nurt zorganizowanej służby dla człowieka, dzięki czemu otrzymywane od dzieciństwa wartości przekazywał będzie innym.

Kiedyś Pan Bóg powiedział: „Smutno jest człowiekowi samemu” (Rodz. 2,18). Prawdę wypowiedzianą ustami Stwórcy uczeni filozofowie wyrazili w formułce naukowej: „Człowiek jest istotą społeczną”. Osoba ludzka wyizolowana ze społeczności marnieje i zamiera, jak ryba wyjęta z wody. Nawet osobnicy aspołeczni, stanowiący margines wśród ludzi, zachowaniem swoim potwierdzają tę ogólną zasadę, a zarazem sygnalizują o błędach popełnionych na którymś etapie wychowania ich osobowości i obnażają przed ogółem własne wnętrza podlegające

procesowi degeneracji i zepsucia. Choć są tzw. zakałą społeczeństwa, to jednak garną się do niego, by czerpać soki do pasożytniczego życia.

Powyższe rozważania streścić można w jednym zdaniu: Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni i uzależnieni jedni od drugich. Ktoś zapyta: Co to ma wspólnego z Chrystusem — Dobrym Pasterzem i wstępowaniem w Jego ślady? Otóż ma — i to bardzo wiele, a właściwie wszystko!

Chrystus przyszedł na ziemię właśnie m.in. po to, by uszlachetnić człowieka. Stając się członkiem rodziny nazaretańskiej, uświęcił tę najmniejszą wspólnotę ludzką, a swoim posłuszeństwem Józefowi i Marii podniósł rolę rodziców do niebywałej godności, a zarazem podkreślił ogromną odpowiedzialność za wychowanie potomstwa. Stając przy warsztacie cieleskim Jezus wskazał na pracę — jako jedyne godziwe źródło utrzymania siebie i najbliższych. Nauką i przykładem wykazał, że tylko życie pożyteczne dla innych ma sens i stanowi kapitał zapewniający wieczną egzystencję w Królestwie Niebieskim. Miano pasterza wybrał sobie Jezus sam. Może dziś nazwałby siebie inaczej — ot, choćby popularnym tytułem: „kierownik”, ale w tamtych czasach zawód i tytuł pasterza cieszył się powszechnym szacunkiem. Choć Izraelici od wieków prowadzili już życie osiadłe, tęsknotę za wędrownym życiem mieli jakby we krwi. Kult dla praojców: Abrahama, Izaaka i Jakuba, którzy byli pasterzami, przydawał wszystkim pasterzom nimbu wielkości. Wszelkie inne zajęcia pozostawały jakby w cieniu pasterskiego powołania. Pasterz musiał być bystry i mądry, by zapewnić obfitość paszy i wody. Musiał umieć odczytywać gwiazdy i ślady na pustyni, by bezbłędnie trafić na nowe obszary pokryte soczystą trawą, poza tym musiał być odważny i nieustraszony, by bronić stada przed rabusiami i napaścią dzikich zwierząt.

Jam jest Pasterz dobry — powiedział Zbawiciel o sobie. Zapewne byli mierni, a nawet źli pasterze, skoro Chrystus musiał dodać

przymiotnik „dobry”, by się odróżnić od niegodnych pasterskiego miana najemników. Pan Jezus jest dobrym pasterzem, bo wyraził gotowość położenia życia swego za owce (Jan 10,15). Wiemy, że nie była to tylko pompatyczna deklaracja obliczona na doraźny efekt. Krwią własną przelaną na Golgocie udowodnił Chrystus prawdziwość swoich słów i umiłowanie dusz ludzkich, by żadna z nich nie zginęła, lecz wszystkie osiągały żywot wieczny. Jeszcze będąc u boku Mistrza, apostołowie poznali ogrom Jego pasterskiej troski. Wystarczy wspomnieć głodne rzesze, które Zbawiciel karmił słowem i cudownie rozmnożonym chlebem, szeregi kalek i chorych wyleczonych z niemocy ciała i duszy.

Zapaleni wzorem Chrystusa apostołowie wstępowali w Jego ślady. Wnet jednak okazało się, że chociaż jest ich dwunastu, nie mogą sprostać wszystkim obowiązkom pasterskim. Po naradzie sprawy doczesne złożyli na barki innych, a sami zajęli się wyłącznie duchowymi usługami: „Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali Słowo Boże, a usługiwali przy stołach. Upatrzmy tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą. My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa” (Dz.Ap. 6,2—4). Krąg pasterzy poszerzył się.

Dziś żaden rozsądny człowiek nie podejmie się dźwigać sam jeden odpowiedzialności za wszystkie dziedziny życia, musi mieć do pomocy cały sztab pracowników i doradców, którzy dokładnie zdążyli poznać i opanować jakiś wąski wycinek życia (specjalizację). Specjalizacja wkracza do chemii, fizyki i medycyny, do zakładów pracy i instytutów naukowych, do rolnictwa i przemysłu, do teologii także. Mówiąc językiem Chrystusa, obecnie mamy bardzo wielu pasterzy. Dobrze się dzieje, gdy każdy pasterz gorliwie spełnia swoje obowiązki, gorzej — jeśli stara

(Dokończenie na str. 6)

W dalszym ciągu przeżywamy wspaniałe prawdy płynące z faktu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Pan Jezus został ukrzyżowany i umarł, lecz Bóg Go z martwych wskrzesił. To wydarzenie zostało w Piśmie św. jasno zapowiedziane, ale zapowiedzi tej nie pojęło nawet grono najbliższych uczniów Zbawiciela. Po śmierci Jezusa i złożeniu Go do grobu ogarnęło Apostołów prawdziwe zwątpienie, a wiarę miały im przywrócić dopiero przeżycia wielkanocne.

Jezus nie tylko mówił o zmartwychwstaniu sprawiedliwych w Dniu Ostatecznym, ale wiedział również, że tajemnica zmartwychwstania ma być zapoczątkowana właśnie przez Niego. Jemu to bowiem Bóg przekazał władzę nad życiem i śmiercią, a On okazał ją przywracając życie umarłym, za którymi wstawiano się u Niego: córce Jaira (Mk 5,21—42), synowi wdowy z Nain (Łk 7,11—17), Jego przyjacielowi Łazarzowi (Jn 11) i wielu innym. Teraz, po okrutnej śmierci krzyżowej, sam Syn Boży zmartwychwstaje, powraca w chwale między swój umiłowany lud, by przez cud zmartwychwstania potwierdzić wielką prawdę wiary: życie wieczne będzie udziałem tych, którzy uwierzą, z ufnością poniosą swój krzyż i życiem dadzą świadectwo swej wiary.

Zmartwychwstanie, będąc wywyższeniem Syna przez Ojca, jest przyłożeniem Bożej pieczęci na całym dziele odkupienia, na dziele, które zostało rozpoczęte w momencie Wcielenia, a zakończone na Krzyżu. W zmartwych-

Tajemnica Zmartwychwstania — fundamentem naszej wiary

wstaniu Jezus jawi nam się jako Syn Boży pełen mocy, Pan i Zbawca, Sędzia żywych i umarłych. Co więcej, Jezus sam jest „zmartwychwstaniem i życiem: kto w Niego wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jn 11,25). Z niego czerpiemy przeświadczenie, że nawet już obecnie uczestniczymy w tajemnicy nowego życia, do którego dostęp umożliwia On nam przez Sakramenty święte. Dzięki temu nasze przyszłe zmartwychwstanie będzie tylko wyprowadzeniem na jaw tego, co istnieje już dawno jako ukryta rzeczywistość tajemnicy.

Opromienione nadzieją zmartwychwstania, nasze życie — a nawet najdrobniejsze sprawy, z których się składa — uzyskuje wymiar nadprzyrodzony, wyższy sens, którego poszukujemy w świecie pełnym pokus i wszelkiego zła. Nadzieja, jaką dało ludzkości Chrystusowe zmartwychwstanie, sprawia, że nasze życie staje się godne i sensowne nie tylko w skali ogólnej — jako rodzaju ludzkiego, który z woli Boga „czyni sobie ziemię poddaną”. Dotyczy to również każdego z nas i naszego życia powszedniego. Może nie zdajemy sobie z tego sprawy codziennie, ale na pewno wówczas, gdy nadchodzi czas próby, gdy odwraca się od nas szczęście, a u-



działem naszym staje się cierpienie.

Jakże bliska i droga jest nam nasza wiara! Nawet największy sceptycy naszych czasów gdzieś w głębi swojego serca zachowali tę myśl, że jeśli odrzuci się wiarę w Boga, w nieśmiertelność i zmartwychwstanie, to znika granica między dobrem i złem, wszystko staje się na równi do-

zwolone, występki postawiony obok cnoty, a wtedy cały nasz ludzki świat ztraca swój sens i staje się diabelskim wodewilem, a nasze życiowe drogi beznadziejną wędrówką błaznów.

Nasz naród w swojej historii doświadczył wielu krzywd i nieprawości, ale nigdy nie wyrzekł się Chrystusa i dlatego z wiarą w sercu zawsze się odradzał i trwał mimo najstraszliwszych mąk i poniewierki. W życiu każdego z nas znajdziemy liczne chwile, kiedy wizerunek Zmartwychwstałego był naszą jedyną nadzieją. Ileż to razy myśl o życiu wiecznym powstrzymywała nas od złego, zachęcała do czynienia dobra, nawet jeśli wymagało to ofiary i poświęcenia, a widok cierpienia zdawał się odsłaniać otchłań zwątpienia w bezgraniczną dobroć naszego Boga. Ileż to razy przykład Jego miłosierdzia kazał nam przebaczyć wrogom i nieprzyjaciółom w imię własnego i ich duchowego odrodzenia.

I jeszcze jedno. W naszych wielkanocnych rozmyślaniach nie może zabraknąć troski o nowe rodzące się życie, które przyrodzie przynosi wiosna, a człowiekowi — wiara, nadająca mu godność chrześcijanina. Z tą wiarą w sercu idźmy do naszych braci w Chrystusie i do wszystkich ludzi dobrej woli, a głosząc chwałę Zmartwychwstałego Jezusa i składając Mu nasze serca w ofierze, łączmy się wszyscy w gorącej modlitwie za nasz Kościół Polskokatolicki i naszego Biskupa, za zachowanie nienaruszonego depozytu wiary, którą w pokorze chrześcijańskiej mamy obowiązek nieść światu.

BOGUSŁAWA REJDYCH
(studentka teologii)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (137)

B

tym samym w → Kościele Polskokatolickim). Materią bierzmowania stanowi nałożenie przez bierzmującego rąk na głowę bierzmowanego i namaszczenie jego czoła krzyżem św. (to olej z drzewa oliwnego, zmieszany z balsamem i poświęcony przez biskupa w Wielki Czwartek); formą zaś są słowa: *N.N. znaczę znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha świętego*. Po wypowiedzeniu tych słów bierzmujący lekko jakby uderza bierzmowanego w policzek, co ma oznaczać, że bierzmowany powinien być gotów dla Chrystusa znieść największe nawet upokorzenia i zniewagi. Udzielanie sakramentu bierzmowania bierzmujący kończy modlitwą o utrwalenie w bierzmowanych otrzymanych darów Ducha św. i błogosławieństwem. Bierzmowany przyjmuje w czasie sakramentu bierzmowania nowe imię spośród świętych czczonych w Kościele; obecny też jest świadek lub świadkowie jako ojciec lub matka albo rodzice bierzmowania na wzór rodziców chrzestnych.

Zaznaczmy, że w Kościele — prawosławnym sakrament bierzmowania jest udzielany razem z sakramentem → chrztu św. W Kościołach zaś protestanckich zamiast bierzmowania została wprowadzona → konfirmacja (łac. confirmatio = umocnienie, wzmocnienie, j.w.).

Bigamia — (łac. bis = dwa razy; greck. gámos = małżeństwo) — albo dwużeństwo ma miejsce wtedy, kiedy osoba już ważnie zamężna lub żonata bez prawnego ustania swojego związku małżeńskiego (wskutek śmierci jednego z małżonków, rozwodu) zawiera nowe małżeństwo. Z wyjątkiem państw, w których jeszcze dzisiaj panuje wielożeństwo (kraje muzułmańskie), bigamia świadoma jest zabroniona, w Polsce jest karana więzieniem.

Bigot — stąd i **bigoteria** (albo odwrotnie; prawdopodobnie od franc. bigoterie = świętoszkostwo, dewocja. Bigoteria jest przejawską pobożnością zewnętrzną bez dostatecznego wewnętrznego uświadomienia o istocie religii i o prak-

tykach religijnych i ich istocie w szczególności, manifestuje się też często w zbyt rygorystycznym, niczym nieuzasadnionym, żądaniu wypełniania praktyk religijnych przez innych ludzi.

Bilczewski Józef — (ur. 1860 w Wilanowicach koło Białej Śląskiej, zm. 1923 we Lwowie) — ks. rzymskokat., arcybiskup lwowski. Gimnazjum ukończył w Wadowicach, a w 1884 r. Uniwersytet Jagielloński. W 1886 r. w Wiedniu uzyskuje stopień doktora teologii. Studiował jeszcze w Paryżu i w Rzymie. W 1890 r. na podstawie rozprawy *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu* zostaje w Krakowie docentem prywatnym dogmatyki. W 1891 r. zostaje profesorem dogmatyki szczegółowej na Uniwersytecie we Lwowie, a w 1897 r. dziekanem Wydziału Teologicznego, w 1900 zaś roku rektorem tegoż Uniwersytetu. Jako profesor był ceniony i lubiany przez studentów. W tymże też 1900 roku został zamianowany arcybiskupem lwowskim. Jest autorem wielu → Listów pasterskich, artykułów i książek. Do najważniejszych jego prac należą: *Znaczenie badań katechetycznych dla historii sztuki i religii; Geneza i historia symbolu apostołskiego; Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych...*

Billuart Karol — (ur. 1685, zm. 1757) — belgijski teolog dominikański, profesor teologii dogmatycznej i moralnej. Jest autorem kilku prac teologicznych, wśród których dominuje *Summa S. Thomae hodiernis Academicarum moribus accommodata...* (1746), czyli po polsku *Summa św. Tomasza przystosowana do współczesnych wymogów Akademii*.

Billy (łac. Bilius) **Jakub** — (ur. 1535, zm. 1581) — francuski zakonnik benedyktyński, znawca Ojców Kościoła i tłumacz szeregu ich dzieł. Ceną jest zwłaszcza jego praca zatytułowana *Anthologia sacra* (Paryż 1576), czyli po polsku *Antologia święta*.

Śladem Dobrego Pasterza

(dokończenie ze str. 4)

się je zbyć, a już całkiem źle, gdy zabiera się do czegoś na czym się nie zna.

Jezus — dobry Pasterz oświadcza: Nie przyszedłem, aby mi służyli, lecz aby służyć (Mat. 20,29). Identyczną dewizę życiową powinien sobie obrać każdy pracownik. O ile wówczas byłoby mniej utyskiwań, narzekań na marnotrawstwo, niedbalstwo, brakorobstwo. Globalnie rzecz biorąc, na terenie całego kraju mamy o całe niebo więcej powodów do dumy i zadowolenia niż do utyskiwań. Na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia Ojczyzna nasza dźwignęła się z potwornych zniszczeń, rozwinęła swój potencjał gospodarczy, stając w pierwszej dziesiątce najbardziej uprzemysłowionych krajów świata. Tę gigantyczną pracę wykonał solidnie i o choczko polski robotnik i chłop, ale wykonał pod mądrym kierownictwem specjalistów od gospodarki i polityki — dobrych pasterzy w dziedzinie materialnego i społecznego rozwoju kraju.

Apostołowie zdecydowali: „My zaś pilnować będziemy modlitwy i posługi Słowa”. Czy wszyscy księża i biskupi różnych wyznań pamiętają o tej decyzji? Kiedyś Kościoły musiały myśleć o bezrobotnych, o głodnych, o sierotach, kalekach i starcach. Dźwigały też ciężar nauczania. Dzisiaj większość tych trosk przejęły inne ręce. Nie musimy obsługiwać stołów i szukać dla ludzi pracy. Nie musimy uczyć czytać i pisać lub przystosowywać do wykonywania zawodów. Odcia-

żone od szeregu ziemskich spraw Kościoły mogą więc gorliwiej i skuteczniej zająć się duszpasterstwem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na polu duchowym jest jeszcze tak wiele do zdziałania, że pracy nigdy nie zabraknie. Nauka miłości Boga i bliźniego nie powinna zostać piękną poezją czy muzyką, której się słucha, a później zapomina. Musimy uczyć miłości praktycznej i ofiarnej, gotowej do poświęceń na rzecz drugiego człowieka.

Jeden drugiego brzemiona noście — mówi Pismo św. Musimy dźwigać na jeszcze wyższy i wyższy poziom wartości moralne w nas samych i w narodzie. Tu otwiera się kolejne, ogromne pole do działania i współdziałania między wyznaniem. Niech armia pasterzy duchowych przeciwdziała skuteczniej rozpadowi rodziny, pomoże zwalczać wady przynoszące jednostkom i całemu społeczeństwu największe straty. Na pierwszym miejscu wśród wad, którym trzeba stawić czoło z całą stanowczością, jest plaga alkoholizmu. Uczmy gospodarności, poszanowania dla dobra społecznego, oszczędności i umartwienia, poczucia ładu i porządku, karności i dyscypliny społecznej. Nam, chrześcijanom, powinny ułatwić zdobycie tych dóbr przede wszystkim przesłanki nadprzyrodzone i rozkaz Chrystusa odnoszący się do każdego dobrego ucznia Chrystusowego: „Paś owce moje!” (Jan 21,15).

Jak mamy zorientować się, kto jest do-

brym pasterzem? Przecież Zbawiciel przestrzega, by strzec się wilków przychodzących w odzieniu owczym. Pomogą nam w tym słowa listu św. Piotra. Ten bowiem z pasterzy, który nie stosuje się do przytoczonych niżej wskazówek apostoła, nie zasłużył na miano pasterza, lecz jest podłym najemnikiem lub wilkiem: „Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody” (I Piotra 5,1—3).

Na koniec wspomnę jeszcze o jednej bardzo ważnej sprawie. Otóż w dobie ekumenizmu szczególnego znaczenia nabierają słowa Dobrego Pasterza, wyrażające pragnienie zjednoczenia wszystkich ludzi w Bogu: „Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni, również i te muszę przyprowadzić i głosu mojego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (Jan 10,16). Jest to właściwie oddzielny i niezmiernie obszerny temat. Wspominamy go tutaj jedynie dlatego, że za trwającą bolesny stan rozbitcia chrześcijaństwa na skłócone stada i stadka odpowiedzialni są w głównej mierze duchowni, zapominający że pasą owce, które nie stanowią ich własności. Jak długo chrześcijanie nie poczują się braćmi, a kapłani i biskupi różnych Kościołów będą wybierać spośród siebie „najwyższych pasterzy”, zamiast uznać Jednego — którym jest Jezus Dobry Pasterz, tak długo o możliwości zjednoczenia świata pod wodzą Chrystusa nie może być mowy.

KS. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (138)

Binacja — (łac. bini = po dwóch, po dwa) — oznacza w j. kościelnym odprawienie dwóch → Mszy św. przez jednego kapłana w tym samym dniu. W zasadzie np. w Kościołach katolickich poza uroczystością Bożego Narodzenia i Dnia Zaduszego, w których kapłan może odprawić trzy Msze św., wolno kapłanowi odprawić tylko jedną Mszę św. W tychże Kościołach stosuje się różne w sprawie binacji a nawet trinacji (Mszy św.) praktyki; w jednych tylko bezpośrednio → biskup udziela swoim kapłanom pozwolenia na binowanie lub trinowanie i to albo doraźnie, albo na dłuższy oznaczony okres; w innych władzę taką otrzymują od biskupa diecezjalnego księża — dziekani w stosunku do kapłanów swojego dekanatu; w jeszcze innych sprawach jest regulowana przez → synody i staje się przedmiotem prawa kościelnego na ogół w zakresie kraju lub krajów działania odnośnego Kościoła.

Biner Józef — (ur. 1697, zm. 1766) — niemiecki jezuita, doktor teologii i prawa kanonicznego. Jest autorem m.in. dzieła napisanego po łacinie pt. *Tractatus theologico-juridicus de Summa Trinitate, Fide catholica et Hierarchia Ecclesiastica* (1765), czyli po polsku *Traktat teologiczno-prawniczy o Najwyższej Trójcy, wierze katolickiej i hierarchii kościelnej*.

Bingham Józef — (ur. 1668, zm. 1732) — angielski archeolog. Jest m.in. autorem dobrego, źródłowo, ujętego dzieła, dotyczącego pomników chrześcijaństwa pierwszych pięciu wieków, napisanego po angielsku pt. *Origines eccles. or the Antiquities of the Christ. Church* (Londyn 1708—1722).

Biret — (z łac. średn. birretum = czapeczka; lub birrum = płaszcz z kapturem) — jest to współcześnie używane okrągłe lub graniaste (z trzema lub czterema rogami) nakrycie głowy lub swoista czapka bez daszku, której w oficjalnych funkcjach używają → duchowni katolicy (w funkcjach liturgicznych), przedstawiciele prawa (w sądzie, w czasie wy-

konywania urzędowych funkcji), profesorowie wyższych uczelni (np. w czasie uroczystej inauguracji roku akademickiego, promocji doktorskich — jako pozostałej po średniowieczu oznaki stopnia doktorskiego; itp.). Birety te są różnego formatu i różnego koloru. W Kościołach katolickich birety → kardynałów są purpurowe, → biskupów fioletowe, innych duchownych czarne z ewentualnymi kolorowymi (fioletowymi) obszawkami (→ prałaci, → kanonicy różnego rodzaju, → dziekani w Kościele Polskokatolickim).

Birkowski Fabian — (ur. 1566, zm. 1636) — zakonnik dominikański, profesor teologii, kaznodzieja królewski po śmierci → ks. Piotra Skargi, społecznik i poeta religijny. Pisał w j. łacińskim i polskim. Wymieńmy niektóre jego prace o charakterze teologicznym. *Orationes ecclesiasticae*, czyli *Mowy kościelne*; *Epistoloi*, czyli greckie *Listy* → św. Ignacego Antiocheńskiego przetłumaczone na j. łaciński. Jest nadto autorem wielu kazań napisanych w j. polskim, np. *Na pogrzebie ks. Piotra Skargi*; *Pamięć Zygmunta III-go i królowej Konstancji*; *Kazania obozowe o Bogarodzicy*; oraz na niedziele i święta doroczne. Przetłumaczył też z j. łacińskiego na j. polski *Zywot wyznawcy świętego Dominika... przez W.O. brata Mikołaja Janseniusza łacińskim językiem napisany a przez W.O. brata F. Birkowskiego przełożony* (Kraków 1656).

Biskup — (greck. episkopos = nadzorca, superintendent, inspektor, prezes — te ostatnie trzy wyrazy z łac. — superintendens, inspector, praeses) — to kościelny dostojnik. Od pierwocin → chrześcijaństwa biskupi byli i są w chrześcijaństwie zwierzchnikami kościelnymi nad chrześcijanami mieszkającymi na oznaczonym kościełnie i do spraw kościelno-religijnych terenie kraju lub na terenie całego kraju, a niekiedy i w skali międzynarodowej, mają też oni na ogół do pomocy innych biskupów. Pierwsi są zwani współcześnie ordynariuszami, względnie prymasami lub naczelnymi czy też pierwszymi biskupami, itp., drudzy, ich pomocnicy,

Teolodzy o dialogu prawosławno-starokatolickim

Prasa starokatolicka obszernie relacjonowała obrady ubiegłorocznej 17 Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich, która miała miejsce w St. Virgil k. Salzburga w Austrii. Na podstawie szwajcarskiego dwutygodnika „Christkatholisches Kirchenblatt” podajemy krótką informację o tej konferencji.

W konferencji salzburskiej wzięło udział 44 teologów starokatolickich, w tym arcybp Marinus Kok i bp Gerardus van Kleef z Holandii oraz bp Leon Gauthier ze Szwajcarii. Zajęto się dialogiem prawosławno-starokatolickim, poruszając szeroki wachlarz tematów tego dialogu:

- Objawienie Boże, Pismo św. i Tradycja,
- nauka o Trójcy Św.,
- mariologia,
- podstawowe zagadnienia eklezjologii, jak istota, jedność i granice Kościoła oraz soborowość,
- interkomunia,
- Kościoły lokalne a jedność Kościoła,
- zbliżenie Kościołów w praktyce.

Wygłaszano referaty, koreferaty, a członkowie i współpracownicy Komisji ds. Dialogu Prawosławno-Starokatolickiego wyjaśniali dotychczasowe ustalenia Komisji.

Referaty m.in. wygłosili: prof. P. Amiet (Magden) i ks. F. Warnung (Salzburg) — o interkomunii, prof. H. Aldenhoven (Berno) i ks. dr S. Kraft (Karlsruhe)

— o Kościołach lokalnych i jedności Kościoła, prof. W. Küppers (Tybinga) — o sukcesji apostołskiej, prof. P. Maan (Arnheim) — o Objawieniu, Piśmie św. i Tradycji, prof. C. Oyen (Bonn) — o Trójcy Św., prof. P. Amiet (Magden) — o problematyce mariologicznej.

Wygłaszanie referatów i koreferatów oraz dyskusja zajęły dużo czasu. W sumie konferencja trwała sześć dni. Szczegółowy przebieg konferencji odzwierciedla „Internationale Kirchliche Zeitschrift” w nrze 1 z br.

Bardzo szeroko omawiane były na konferencji zagadnienia eklezjologiczne. Przypomniano że starokatolickie konsultacje na ten temat (Berno 1975 i 1976) ukazały potrzebę szerokiego uwzględnienia biblijnych i patrystycznych podstaw w dialogu na tematy eklezjologiczne. Pytanie o granice Kościoła nie powinno być rozwiązywane na drodze rozpatrywania konfesyjnych kontrowersji, tylko wyjaśnienia istoty Kościoła. Z tego punktu widzenia tylko te społeczności religijne są reprezentantami jednego i prawdziwego Kościoła, które głoszą pełnię wiary Kościoła Powszechnego. Ustalenie istoty Kościoła pozwoli przyjąć wspólne, prawosławno-starokatolickie stanowisko w sprawie problemu nieomyślności Kościoła i jego aurytetytu nauczycielskiego.

Prawosławni zgadzają się ze starokatolicką synodalno-biskupią zasadą ustroju i porządku kościelnego, jak również z zasa-

dą ekumenizmu i lokalno-regionalnych synodów i wydawanych przez nie kanonów.

Eklezjologia prawosławna i starokatolicka są całkowicie zgodne co do biblijnie udowodnionej i patrystycznie rozwiniętej nauki o jedynej głowie Kościoła — Jezusie Chrystusie. Nauka ta jednoznacznie prowadzi do odrzucenia w obu Kościołach papieskiej koncepcji władzy biskupa Rzymu nad całym Powszechnym Kościołem.

Zagadnienia eklezjologiczne dyskutowano w czterech grupach, z których każda zajmowała się oddzielnym aspektem eklezjologii: istota Kościoła, granice Kościoła, nieomyślność w Kościele oraz sukcesja apostołska hierarchii utrechckiej.

W dyskusjach teolodzy zatrzymali się przede wszystkim na wspólnie przyjętych przez obie strony, ustalonych i opublikowanych tekstach („Internationale Kirchliche Zeitschrift nr 1 z 1976 roku). Teksty o Objawieniu, Piśmie św. i Tradycji, przyjęte i podpisane przez Komisję Mieszaną 23 sierpnia 1975 roku w Chambesy (Szwajcaria), nie budziły żadnych wątpliwości. Co do wspólnego tekstu o Trójcy Św., dyskutanci zauważyli, że byłoby dobrze wzbogacić je o cytaty z dzieł zachodnio-łacińskich Ojców Kościoła, ponieważ dotychczas uwzględniono przede wszystkim naukę Ojców wschodnio-greckich. Podkreślono również konieczność prowadzenia dalszych badań teologicznych na temat „Filioque”.

Przypomniano stwierdzenie Prawosławnej Komisji Petersburskiej z roku 1907: „Filioque nie było powodem, który doprowadził do rozdziału Kościoła wschodniego od zachodniego, a więc nie może też dzisiaj być impedimentum dirimens przyszłego zjednoczenia”.

Konferencja w znacznym stopniu dopomogła członkom stałej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Prawosławno-Starokatolickiego do właściwego ukierunkowania prowadzonych przez nich badań teologicznych.

Warto dodać, że przewodniczący Komisji, bp Leon Gauthier zaprosił do siebie (Berno) teologów na szczegółowe przedyskutowanie problemu „Filioque”. W spotkaniu tym wzięli jednakże udział tylko starokatolicy teolodzy szwajcarscy.

17 Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich zajęła się również, choć tylko pobieżnie, sprawą zbliżającego się Międzynarodowego Kongresu Starokatolików, który ma się odbyć w roku 1978 w Holandii. Wyrażono życzenie pod adresem Komisji Przygotowawczej tego Kongresu co do jego tematyki. Zdaniem teologów Kongres powinien się zająć przede wszystkim odnową duchowego życia Kościołów starokatolickich.

Kolejna Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich odbędzie się w dniach 5—10 września br. w Holandii.



Dialog teologów obu Kościołów trwa już dość długo. Oto zdjęcie przedstawiające uczestników IV Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Wiedniu (31 sierpnia — 3 września 1897 r.), w którym wzięło udział wielu teologów prawosławnych.



Srebrny Jubileusz Kapłaństwa Biskupa

Tadeusza Majewskiego

Było to 19 kwietnia 1952 roku. Tego dnia ksiądz Tadeusz Majewski przyjął święcenia kapłańskie. Młody neoprezbiter wstąpił w szeregi Chrystusowych kapłanów służących Bogu i bliźnim w Kościele Polskokatolickim i odtąd całym sercem poświęcił się tej służbie.

W Kościele pełnił różne funkcje i przechodził wszystkie szczeble hierarchii. Był wikarym, proboszczem, dziekanem, kanclerzem Kurii Biskupiej, wikariuszem generalnym i administratorem diecezji. Dał się poznać jako kapłan gorliwy, nie szczędzący swych sił i czasu w pracy duszpasterskiej i administracyjnej Kościoła. Docenili to duchowni i wierni, docenił to V Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego, wybierając go biskupem i ordynariuszem diecezji warszawskiej, oraz VI Synod — obdarzając go najwyższą władzą w Kościele.

Z okazji 25-lecia kapłaństwa Księdza Biskupa Tadeusza Majewskiego Kolegium Redakcyjne, Redakcja „Rodziny” i wszyscy pracownicy Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” złożyli Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia obfitych błogosławieństw Bożych na dalsze długie lata kapłańskiej i biskupiej służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

* *
♦

W dniu 13 marca br. w katedrze pw. Św. Ducha przy ul. Szwoleżerów w Warszawie bp Tadeusz Majewski udzielił święceń wyższych następującym klerikom: Tadeuszowi Piątkowskiemu — święceń subdiakonatu, Ludwikowi Szumowskiemu i Ryszardowi Staniszewskiemu — święceń kapłańskich. Święconych przedstawiał jako archidiakon — ks. dziekan mgr Tomasz Wójtowicz.



Biskup Tadeusz Majewski często wizytuje parafie Kościoła Polskokatolickiego. Oto fragment uroczystości powitania Arcypasterza w parafii w Kotłowie



Biskup modli się nad święconymi, leżącymi krzyżem: „Abyś tych wybranych pobłogosławić, uświęcić i poświęcić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!”



Msza święta w parafii w Długim Kącie



Wyciągnięcie rąk i modlitwa nad przyjmującymi święcenia kapłańskie



Z okazji Jubileuszu 25-lecia Kapłaństwa życzenia Biskupowi T. Majewskiemu w imieniu tygodnika „Rodzina” złożył sekretarz redakcji Feliks Krotowicz



Wielkanoc w Kościele Prawosławnym

Centralne miejsce w życiu liturgicznym Kościoła Prawosławnego, znanego z pięknych tradycji kultowych starożytnego Wschodu, zajmuje święto Wielkanocy i związany z nią tzw. liturgiczny cykl paschalny.

Kościół Prawosławny przygotowuje swoich wiernych do tego wielkiego chrześcijańskiego święta w okresie poprzedzającym Wielkanoc, a szczególnie w czasie Wielkiego Postu, trwającego łącznie z tzw. Wielkim Tygodniem pełne siedem tygodni. Post prawosławny, jak widzimy, jest dłuższy, a także ściślejszy pod względem ascetycznym (zakazane jest m.in. spożywanie nie tylko mięsa i tłuszczów zwierzęcych, ale także jaj, mleka oraz jego przetworów). Przepisy liturgiczne przewidują specjalne codzienne nabożeństwa w czasie Postu, dłuższe niż w okresach zwykłych, pełne melodyjnych śpiewów i lekcji o treści ascetyczno-moralnej. W tym czasie odbywają się nabożeństwa zwykle poza Postem nie odprawiane, jak np. liturgia Uprzednio Poświęconych Darów (w środy i piątki Postu oraz w poniedziałek, wtorek i środę Wielkiego Tygodnia) lub liturgia św. Bazylego Wielkiego (poza okresem Postu odprawiana jest zwykle liturgia św. Jana Złotoustego). W niedziele po południu śpiewane są nabożeństwa zwane „pasjami”, na które wierni licznie przybywają.

Bardzo uroczyste obchodzona jest Niedziela Palmowa. Podczas nabożeństwa wierni otrzymują gałązki palmowe (w krajach południowych) lub gałązki wierzbowe (w Polsce i w krajach Europy wschodniej).

Z wielkim pietyzmem traktują prawosławni wieczorne nabożeństwo Wielkiego Czwartku, kiedy między innymi odbywa się jutrznia z czytaniem dwunastu fragmentów z Ewangelii, mówiących o Męce Pańskiej.

Niezwykle uroczyste odprawiane jest pełne radości i triumfu nabożeństwo wielkanocne (prawosławna rezurekcja). Wy różnia się ono pięknymi śpiewami, procesją wokół świątyni i czytaniem Ewangelii w wielu językach (zwykle w greckim, łacińskim, cerkiewnosłowiańskim i w językach nowożytnych).

W przededniu wielkanocnego święta odbywa się poświęcenie przynoszonych przez wiernych pokarmów: ciasta, sera i jajek — pięknych „kraszanek”. Ten starodawny zwyczaj znany jest w Polsce zarówno prawosławnym, jak i katolikom.

W następną niedzielę po Wielkanocy obchodzony jest Dzień Zaduszny — na cmentarzach odprawia się modły za zmarłych.

Z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego zwykle zwierzchnicy Kościołów prawosławnych lub synody biskupów poszczególnych Kościołów lokalnych wydają specjalne orędzia



Uczestnicy pierwszego spotkania przed mającym się odbyć Soborem Wszechprawosławnym. Chambésy (Szwajcaria), listopad 1974



Metropolita Metody z Axum — jeden z uczestników spotkania w Chambésy

wielkanocne do kleru i wiernych.

Okres wielkanocny w Kościele Prawosławnym jest okresem nie tylko uroczystych nabożeństw, lecz także okresem mobilizującym duchowo wyznawców, szczególnie przebywających w diasporze (w dalekiej odległości od parafii) i tym bardziej potrzebujących duchowego zjednoczenia i podpory ze strony Kościoła. Radość płynąca z tego święta znajduje swój wyraz między innymi w sposobie wzajemnego powitania wiernych w czasie trwania Wielkanocy (powitanie brzmi: „Chrystus zmartwychwstał”, a odpowiedź: „Prawdziwie zmartwychwstał”).

W bieżącym 1977 roku cały świat chrześcijański obchodził święta wielkanocne wspólnie, co dzieje się raz na jedenaście lat. Zwykle przeciętni wyznawcy słabo orientują się, dlaczego chrześcijaństwo nie zawsze obchodzi w jednym czasie to największe i najważniejsze święto. Chyba część z nich zdaje sobie sprawę z tego, że powodem tych roz-

bieżności są dwa kalendarze, według których ustalone bywają święta: juliański i gregoriański, a których nazwy pochodzą od Juliusza Cezara (100—44 pne.) i papieża Grzegorza XIII, którego pontyfikat trwał od 1572 do 1585 roku. Juliusz Cezar wprowadził nowy kalendarz w 45 roku pne. w oparciu o obliczenia tzw. roku słonecznego. Obliczono mianowicie wówczas, że Ziemia dokonuje pełnego obrotu dookoła Słońca w ciągu 365 dni i 6 godzin i postanowiono, że co czwarty rok będzie miał 366 dni. Ale reforma ta miała swoje braki, ponieważ rok słoneczny w rzeczywistości trwa 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund. Ta różnica, wydająca się nieznaczna, w wieku XVI osiągnęła 10 dni. Trzeba było dokonać korekty, co nastąpiło w reformie kalendarza dokonanej przez papieża Grzegorza XIII w roku 1582. Papież ów zarządził, ażeby po czwartku 4 października 1582 roku piątek miał już skorygowaną datę — 15 października. Z biegiem czasu różnica powstająca w „słonecz-

nym zegarze” znów narosła i obecnie wynosi 13 dni.

Dla mieszkańców krajów, w którym znajdują się wierni obchodzący święto Wielkanocy według obu kalendarzy, sprawa ta nie jest czymś nowym, a poza tym wspomniana różnica 13 dni nie dotyczy daty Wielkanocy, ponieważ data ta nie jest związana z rokiem słonecznym, lecz księżycowym kalendarzem żydowskim.

Wschód prawosławny nie przyjął reformy gregoriańskiej — na przeszkodzie stanęły przepisy Pierwszego Soboru Powszechnego w Nicei (325 r.), dotyczące daty święcenia Wielkanocy, święta ruchomego, zależnego od faz Księżyca. Sobór ten podjął następującą uchwałę w sprawie terminu świętowania Wielkanocy:

a. Święto Zmartwychwstania Pańskiego powinno być obchodzone w pierwszą niedzielę po marcowej pełni księżyca, jeśli przypada na dzień 19 marca lub po tej dacie.

b. Jeżeli marcowa pełnia księżyca wypadnie przed dniem 19 marca, to Wielkanoc należy obchodzić w pierwszą niedzielę po następnej, kwietniowej pełni księżyca.

c. Jeżeli marcowa lub kwietniowa pełnia księżyca ma wypaść w piątek, sobotę lub niedzielę, to Wielkanoc należy obchodzić za tydzień, to znaczy na następną niedzielę.

Reforma papieża Grzegorza XIII naruszyła ustaloną na soborze zasadę, co spowodowało różnicę między tzw. paschalnią wschodnią (prawosławną) i zachodnią.

Najczęściej różnica w dacie Wielkanocy wynosi nie 13 dni, jak błędnie przypuszczają niektórzy, lecz jeden tydzień (prawosławni obchodzą Wielkanoc o tydzień później). Co jedenaście lat daty według obu kalendarzy zbiegają się i wówczas cały świat chrześcijański obchodzi święto Zmartwychwstania Pana Jezusa razem (tak było 10 kwietnia 1966 roku, w roku bieżącym i tak będzie w roku 1988).

Kiedy w grę wchodzi kwietniowa pełnia księżyca, to różnica między datami Wielkanocy wg kalendarza gregoriańskiego i prawosławnego wynosi aż 5 tygodni. Tak właśnie było np. w roku 1964, kiedy Wielkanoc przypadła na dzień 29 marca, a prawosławna 3 maja).

Sprawa wspólnego święcenia Wielkanocy była i jest przedmiotem rozważań w świecie chrześcijańskim, a projekty nowej reformy kalendarza dyskutowano nie tylko na forum kościelnym, ale też cywilnym (przed wojną zajmowała się tym zagadnieniem m.in. Liga Narodów).

Ostatnio w tej dyskusji wzięły udział takie poważne instytucje chrześcijańskie, jak Światowa Rada Kościołów, Watykan, Patriarchaty i Kościoły Prawosławne. Projekty reformy proponowano rozważyć w czasie V Zgromadzenia Ogólnego SRK w Nairobi, jednakże Kościoły prawosławne wypowiedziały się na ten temat negatywnie, odkładając ostateczne wyrażenie swojego stanowiska do czasu zwołania Soboru Wszechprawosławnego. Na wspólne coroczne obchodzenie Wielkanocy przez cały świat chrześcijański trzeba więc będzie jeszcze poczekać.

P.K.

Światowa Federacja Luterńska, zrzeszająca blisko sto Kościołów luteranckich z całego świata z ponad 50 milionami wiernych, zwołuje w czerwcu br. w Tanzanii swe VI Zgromadzenie Ogólne. Wydarzenie to zbiega się z 30 rocznicą powołania do życia Federacji.



Oczekuje się, że w VI Zgromadzeniu Ogólnym weźmie udział ponad 700 delegatów, doradców, obserwatorów z innych Kościołów, gości oraz przedstawiciele radia, telewizji i prasy. Jako główne hasło obrad przyjęto: „W Chrystusie — nowa wspólnota”.

Tematyka obrad została troskliwie przemyślana przez zespół ludzi odpowiedzialnych za prace przygotowawcze. Przede wszystkim chciano spełnić warunek, by każdy uczestnik mógł wnieść swój wkład i by także delegaci, którzy po raz pierwszy uczestniczyć będą w tak wielkim posiedzeniu międzynarodowym, nie czuli się niepewni z powodu braku doświadczenia.

Z powyższego powodu Zgromadzenie Ogólne będzie w pierwszym tygodniu pracować przeważnie w 25 niewielkich grupach roboczych. W grupach tych, w których każdy uczestnik będzie miał sposobność zabrania głosu, omawiać się będzie różne problemy wynikające z trzech tematów seminarijnych. W Seminarium I „W Chrystusie — wspólnota w posłannictwie” — chodzić będzie o zagadnienia i problemy służby misyjnej i ewangelizacyjnej. W Seminarium II — „W Chrystusie — wspólnota w Duchu św.” — chodzić będzie o to, w jaki sposób można jako Kościół zaprezentować wspólnotę, co Kościół luterancki wnosi do wielkiej wspólnoty ekumenicznej, co można uczynić dla odnowy Kościołów luteranckich. Wreszcie Seminarium III — „W Chrystusie odpowiedzialna troska za stworzenie” — debatować się będzie nad różnymi problemami odpowiedzialności luteran za sprawy tego świata. Na pierwszym planie znajdzie się zaangażowanie Kościołów luteranckich na rzecz realizacji praw człowieka i przezwyciężenia niesprawiedliwych struktur społecznych i ekonomicznych w dzisiejszym świecie.

Wyniki pracy w grupach roboczych i seminariach zostaną podsumowane podczas posiedzeń plenarnych, organizowanych w drugim tygodniu obrad. Wówczas dokonana się też wyboru kierownictwa Federacji — prezydenta i Komitetu Wykonawczego — jak i podjęcie się decyzje w sprawie przyszłej drogi wspólnoty luteranckiej, tj. ustali się wytyczne i programy Światowej

Federacji Luteranckiej na najbliższe siedem lat.

Światowa Federacja Luterńska nie chce zamykać się w swojej rodzinie wyznaniowej, lecz pragnie mieć na względzie całe chrześcijaństwo. Jedno ze sformułowań statutu, obowiązujące do chwili obecnej, powiada, że „jednym z celów Federacji jest „popieranie luteranckiego udziału w ruchu ekumenicznym”.

Siedziba Federacji mieści się w tym samym gmachu w Genewie co Światowa Rada Kościołów. Większość zrzeszonych w niej Kościołów należy też do ŚRK. W łonie Federacji dużo dyskutuje się na temat wzajemnej rela-

deracja Luterńska winna „umacniać otwartą postawę Kościołów luteranckich wobec dążeń ekumenicznych”, jak i popierać udział tych Kościołów w wysiłkach zmierzających do zjednoczenia chrześcijaństwa.

Dr C. Mau przypomina dalej, że Światowa Federacja Luterńska od przeszło dziesięciu lat angażuje się intensywnie w rozmowach międzywyznaniowych na różnych płaszczynach: światowej, regionalnej i lokalnej. Rozmowy te przyniosły już widoczne efekty. Obok rozmów na płaszczynie oficjalnej, Federacja śledzi bardzo dokładnie doświadczenia, które Kościoły na płaszczynie lokalnej lub regionalnej czynią z modelami praktycznej współpracy ekumenicznej. Ważne jest, by między doświadczeniami Kościołów i parafii a rozmowami międzywyznaniowymi istniał wzajemny stosunek. Dwustronna komunikacja jest niezbędna dla drogi wiodącej do większej wspólnoty ekumenicznej.

Sekretarz generalny Federacji jest zdania, że V Zgromadzenie

skuteczniejszy wkład do jedności. Przy tym obok szukania możliwości wzmoczonej współpracy w dziedzinach praktycznych, jak misja lub diakonia, przede wszystkim chodzić będzie o krytyczne zapytanie własnej tradycji teologicznej, jakie zasadnicze impulsy winna wnieść teologia luterancka do ekumenicznych wysiłków na rzecz wzrostu wspólnoty.

Jednym z członków Światowej Federacji Luteranckiej jest również Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce, liczący 75 tysięcy wyznawców. Jego przedstawiciele od samego początku angażowali się aktywnie w prace Federacji. Zmarły w ubiegłym roku zwierzchnik tego Kościoła, ks. bp Andrzej Wantuła, był w latach 1963—70 jednym z wiceprezydentów Federacji. Także w najbliższym Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Luteranckiej spodziewany jest udział przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w naszym kraju.

Kościół Ewangelicko-Augsburski należy też do pionierów ruchu ekumenicznego w Polsce. Już przed drugą wojną światową jego przedstawiciele brali udział w wielu międzynarodowych konferencjach ekumenicznych. W czasie ostatniej wojny należeli oni do inicjatorów powołania Tymczasowej Rady Ekumenicznej, która po odzyskaniu niepodległości przekształciła się w Polską Radę Ekumeniczną. Jej pierwszym prezesem był duchowny luterancki. ks. Zygmunt Michelis. Wraz z ks. bp. Janem Szerudą wziął on udział w Zgromadzeniu Ogólnym w Amsterdamie, w 1948 roku, podczas którego powołano do Życia Światową Radę Kościołów. Reprezentanci Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego uczestniczyli w prawie wszystkich dotychczasowych zgromadzeniach ogólnych Rady. Ks. bp J. Szeruda piastował w latach 1948—54 funkcję członka Komitetu Narodowego ŚRK. Kościół Ewangelicko-Augsburski jest też członkiem innych międzynarodowych organizacji ekumenicznych — Konferencji Kościołów Europejskich i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Luteranie polscy pielęgnują też w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej wspólnotę ekumeniczną z innymi Kościołami ewangelickimi, starokatolickimi i prawosławnymi. Szczególne związki łączą Kościół Ewangelicko-Augsburski z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym w Polsce. W 1970 r. oba Kościoły wprowadziły wspólną ołtarza i ambony dla upamiętnienia 400 rocznicy Ugody Sandomierskiej.

K.K.

Przed VI Zgromadzeniem Ogólnym Światowej Federacji Luteranckiej

cji między Kościołami wyznaniowymi a ruchem ekumenicznym. Doświadczenie minionych trzydziestu lat wykazało, że Federacja wniosła istotny wkład do zbliżenia między Kościołami różnych tradycji. Podjęła — najczęściej z własnej inicjatywy — dialog z ewangelikami reformowanymi, anglikanami, prawosławnymi i rzymskokatolikami na temat wspólnych i kontrowersyjnych sformułowań dogmatycznych. Odpowiedni instrument do prowadzenia dialogu stworzyła Federacja przez powołanie do życia Instytutu Badań Ekumenicznych w Strasburgu. Na szczególną uwagę zasługuje dialog luteran z reformowanymi, którego wynikiem jest tzw. Konkordia Leuenberska, wprowadzająca wśród Kościołów obu wyznań w Europie wspólnotę sakramentów i ambony.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranckiej, dr Carl Mau, stwierdził w opublikowanym niedawno wywiadzie prasowym, że Federacja od samego początku swego istnienia nie uważała się za ekskluzywną, wyznaniową zrzeszenie. Nigdy nie miała też zamiaru odgradzania się od innych wspólnot chrześcijańskich. Zawsze podkreślała swe zobowiązanie wobec ruchu ekumenicznego. Zobowiązanie to wpisała do swego statutu, w którym czytamy, że Światowa Fe-

deracja Luterńska winna „umacniać otwartą postawę Kościołów luteranckich wobec dążeń ekumenicznych”, jak i popierać udział tych Kościołów w wysiłkach zmierzających do zjednoczenia chrześcijaństwa.

Ogólne Światowej Rady Kościołów, które odbyło się pod koniec 1975 r. w Nairobi (Kenia), dało nowe impulsy chrześcijańskim dążeniom do jedności. Nairobi podkreśliło, że chodzi o to, by Kościoły uznawały się wzajemnie za Kościoły Jezusa Chrystusa i odbywały wspólną drogę aż do osiągnięcia pełnej wspólnoty soborowej. W modelu wspólnoty soborowej luteranie widzą obiecującą wizję przyszłej jedności. Ich pogląd na Kościół daje im pewność, że właśnie na tej drodze do jedności mogą wnieść konstruktywny wkład do ogólnego dialogu ekumenicznego. Soborową wspólnotę rozumieją jako połączoną różnorodność jednego chrześcijaństwa, żyjącego w różnych tradycjach, wyznaniach i wspólnotach.

Na zakończenie wywiadu dr Mau podkreślił, że na VI Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Luteranckiej ekumeniczne zobowiązanie luteran stanowić będzie punkt ciężkości obrad. V Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Nairobi podkreśliło znaczenie światowych rodzin wyznaniowych dla ogólnego ruchu ekumenicznego. Ponieważ Federacja uważa się za jedną z rodzin wyznaniowych, dlatego będzie musiała ustalić, w jaki sposób luteranie wniosą w najbliższych latach naj-



Odpowiedzi prawnika

W dniu 18 grudnia 1976 r. wydana została ustawa o ubezpieczeniu rzemieślników i niektórych innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek oraz ich rodzin. Ustawa ta zastąpiła dotychczasowe przepisy o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników, zawarte w ustawie z 8 czerwca 1972 r. Nowy akt prawny został opublikowany w Dzienniku Ustaw nr 40 z dnia 29 grudnia 1976 r. i zaczął obowiązywać z dniem 1 marca br.

Ustawa z 18 grudnia 1976 r. przewiduje obowiązkowe ubezpieczenie dla osób prowadzących na podstawie uprawnień określonych odrębnymi przepisami działalność zarobkową w zakresie:

- rzemiosła, w rozumieniu przepisów o wykonywaniu i organizacji rzemiosła;
- handlu i usług, jeżeli z te-

do emerytury lub renty według przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin;

- mają ustalone prawo do emerytury lub renty.

Obowiązek ubezpieczenia — zgodnie z przepisami ustawy — powstaje od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło rozpoczęcie działalności rodzącej obowiązek ubezpieczenia i ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło zaprzestanie działalności.

Osobom ubezpieczonym oraz członkom ich rodzin przysługują następujące świadczenia:

- o charakterze leczniczym i położnicze, zaopatrzenie w leki, przedmioty ortopedyczne, protezy, środki opatrunkowe i pomocnicze;
- świadczenia pieniężne w razie choroby i macierzyństwa;
- zasiłki rodzinne;
- świadczenia emerytalne, świadczenia pieniężne z tytułu wypadku przy prowadzeniu działalności rzemieślniczej oraz w razie choroby zawodowej;
- dodatki do emerytury i renty, zasiłek pogrzebowy oraz świadczenia w naturze z tytułu pobierania emerytury lub renty.

Świadczenia pieniężne w razie choroby i macierzyństwa

Analogicznie przedstawia się sprawa zasiłków rodzinnych. Przysługują one na zasadach i w wysokości określonych przepisami o ubezpieczeniu rodzinnym, z dwoma jednakże zastrzeżeniami:

po pierwsze — prawo do zasiłku rodzinnego powstaje po upływie 3 miesięcy nieprzerwanego ubezpieczenia lub bez względu na okres ubezpieczenia, jeżeli objęcie ubezpieczeniem nastąpiło w ciągu 3 miesięcy od dnia:

- rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, chyba że stosunek pracy wygaśnięciu wskutek porzucenia pracy lub został rozwiązany przez zakład pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika;
- ustania prawa do zasiłku chorobowego lub macierzyńskiego,
- ustania prawa do renty, z tytułu której przysługiwał dodatek rodzinny;
- zaprzestania pracy przez małżonka, któremu przysługiwał zasiłek rodzinny;
- zwolnienia z zasadniczej służby wojskowej;

po drugie — zasiłki rodzinne wypłaca się w kwotach ustalonych dla zasiłków w wysokości podstawowej.

Na zasadach ogólnych przysługują również zgodnie z omawianą ustawą świadczenia emerytalne, z tym, że wiek emerytalny ustalony jest jed-

ną działalność również członkowie rodziny ubezpieczonego oraz inne osoby pozostające z ubezpieczonym we wspólnym gospodarstwie domowym. Ubezpieczenie nie podlegają jednak osoby współpracujące, które nie ukończyły 16 lat życia lub z którymi współpraca wykonywana jest przez okres krótszy niż 6 miesięcy.

Ciążący na osobach prowadzących działalność rzemieślniczą, usługową, itp., obowiązek ubezpieczenia osoby współpracującej powstaje od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło rozpoczęcie współpracy i ustaje z dniem zaprzestania działalności przez osobę, z którą istniała współpraca lub z dniem zakończenia współpracy.

Osoba współpracująca nabywa prawo do świadczeń pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa po upływie trzech miesięcy nieprzerwanego ubezpieczenia, chyba że niezdolność do pracy spowodowana została wypadkiem.

Spełnienie specjalnych warunków wymaga ustawa od osób współpracujących, które rozpoczęły współpracę po osiągnięciu 45 lat. Mianowicie, okres ubezpieczenia łącznie z okresami zaliczalnymi do okresu ubezpieczenia, wymagany do uzyskania renty inwalidzkiej, wynosi co najmniej

Nowe przepisy o ubezpieczeniu rzemieślników

go tytułu są członkami zrzeszeń prywatnego handlu i usług;

- rybołówstwa morskiego, jeżeli są właścicielami lub współwłaścicielami kutrów lub łodzi albo sprzętu rybackiego,
- flisactwa turystycznego, jeżeli są członkami Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pięńskich na rzece Dunajcu.

Ubezpieczeniu temu nie podlegają osoby prowadzące określoną wyżej działalność, jeżeli:

- działalność tę zamierzają prowadzić przez okres krótszy niż 6 miesięcy, chyba że na skutek kontynuowania tej działalności okres jej prowadzenia osiągnął 6 miesięcy;
- są równocześnie pracownikami zatrudnionymi w wymiarze czasu pracy nie niższym niż połowa wymiaru obowiązującego w danym zawodzie albo są objęte odrębnymi przepisami w zakresie zaopatrzenia emerytalnego lub ubezpieczenia społecznego;
- są równocześnie właścicielami, samodzielnymi posiadaczami, użytkownikami lub dzierżawcami gospodarstwa rolnego o przychodowości szacunkowej ustalonej dla wymiaru podatku gruntowego, która powoduje zawieszenie w całości prawa

przysługują na zasadach i w wysokości określonych przepisami o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, z pewnymi jednak zmianami, a mianowicie:

- zasiłek chorobowy przysługuje za każdy dzień niezdolności do pracy z powodu choroby trwającej nieprzerwanie co najmniej 30 kolejnych dni;
- zasiłek porodowy i zasiłek macierzyński przysługują z tytułu urodzenia dziecka w okresie ubezpieczenia lub w okresie pobierania zasiłku chorobowego po ustaniu ubezpieczenia — dziecka w wieku do jednego roku na wychowanie z zamiarem jego przysposobienia, jeżeli do sądu opiekuńczego został zgłoszony wniosek o przysposobienie;
- zasiłek macierzyński przysługuje przez okres ustalony przepisami kodeksu pracy jako okres urlopu macierzyńskiego albo urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego;
- zasiłek porodowy przysługuje również nie pracującej żonie ubezpieczonego, pozostającej z nim we wspólnocie małżeńskiej.

nolicie i wynosi: 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Podstawą wymiaru świadczeń z ubezpieczenia przysługującym ubezpieczonym oraz członkom ich rodzin, stanowią kwoty zryczałtowane; ich wysokość oraz zasady obliczania podstawy wymiaru świadczeń reguluje rozporządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych wydane w porozumieniu z Ministrem Handlu Wewnętrznego i Usług. W rozporządzeniu tym znajdują się również szczegółowe zasady i tryb ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy prowadzeniu działalności rzemieślniczej, usługowej itp., prawa do świadczeń z tego tytułu oraz wypłaty tych świadczeń.

Omawiana ustawa nakłada obowiązek zgłoszenia do ubezpieczenia, który ciąży na osobie prowadzącej działalność lub organizacji społeczno-zawodowej, której członkiem jest osoba podlegająca ubezpieczeniu. Możliwe jest również objęcie ubezpieczeniem osoby prowadzącej działalność rzemieślniczą, usługową itp., z urzędu.

Osoby prowadzące działalność, o której wyżej mowa, obowiązane są opłacać składki na ubezpieczenie za każdy miesiąc ubezpieczenia.

Zgodnie z przepisami ustawy, ubezpieczeniu podlegają oprócz osób prowadzących

10 lat. Ponadto okres ten powinien przypadać na ostatnie dwadzieścia lat przed powstaniem inwalidztwa lub przed dniem zgłoszenia wniosku o rentę.

* * *

Pani Zenobia B. ze Świebodzie — w sprawie podjęcia pracy, w sytuacji gdy jest Pani rencistką II grupy z ograniczeniem przez komisję lekarską kręgu prac do tzw. czynności prostych, radzimy skontaktować się z miejscowym urzędem zatrudnienia, który poinformuje jakie istnieją możliwości w tym zakresie.

Inną poruszoną przez Panią sprawą jest kwestia rozwodu i wiążących się z nim opłat sądowych. Wysokość opłat ustala sąd rejonowy (wydział cywilny) właściwy ze względu na miejsce zamieszkania, przy wnoszeniu pozwu, pobierając tzw. wpis tymczasowy, który waha się w granicach od 1200 zł do 5000 zł, w zależności od sytuacji materialnej osoby wnoszącej pozew. Po zakończeniu procesu sąd może zdecydować, w jakiej wysokości obciąży męża kosztami postępowania. W trakcie postępowania, sąd zadecyduje również o dalszym wspólnym zamieszkiwaniu przez Panią małżonka.

Czar czterech kótek... i co dalej?

Na postoju oczekuje na tak-sówkę kilka osób. Mimo że to już wiosna w pełni, twarze potencjalnych pasażerów bynajmniej nie promieniają radością. Zniecierpliwieni przestępują z nogi na nogę. Pogoda dzisiaj nie jest najlepsza, od rana pada deszcz, a chłodny wiatr przenika do szpiku kości. Każdy chciałby jak najprędzej znaleźć się w domu, a taksówek — jak na złość — nie ma. Wreszcie, po kilkunastu minutach cierpliwość moja zostaje wynagrodzona. Wsiadam do taksówki.

Mój kierowca — to przystojna blondynka, która uprzejmie i z uśmiechem pyta mnie, w jakim kierunku jedziemy. Podaję kurs: Na Bielany. Bardzo szybko mogłam się zorientować, że pani kierowca bezbłędnie opanowała sztukę prowadzenia wozu. Jedzie spokojnie, lecz zdecydowanie i pewnie. Myślę, że warto tu przytoczyć naszą rozmowę, jaka miała miejsce w taksówce:

K. — *Bardzo lubię jeździć Włostradą. Nie ma tu chociaż „korków” i świateł jest mniej niż w Śródmieściu. To naprawdę dobrze pomyślany odcinek ruchu i przyjemny dla oka. Przydałoby się więcej takich tras w Warszawie.*

J. — *Tak, to prawda. Ciekawa jestem czy Pani długo jeździ. Jak Pani sobie daje radę w tym zawodzie? To chyba za ciężki fach dla kobiety...*

K. — *Proszę Pani, zawodowo to już jeżdżę dziesięć lat, a prawo jazdy miałam już kilka lat wcześniej. Lubię ten zawód — naprawdę! Już wiele osób pytało mnie o to. Ja po prostu lubię jeździć. Na pewno jest to praca wyczerpująca, zwłaszcza nerwowo, a i fizycznie też. To tylko tak się wydaje, że siedzieć „za kółkiem” i jechać — to nic wielkiego. A przecież człowiek cały czas jest w napięciu, cały czas uwaga jest skupiona. Bywają chwile, że ręce mdleją z wysiłku i nie można jechać. Ale czy pasażerowie to rozumieją? Nie wszyscy. Wie Pani, każdy przecież ma swój dobry lub zły dzień.*

J. — *Jako kobieta — nieliczna w tym zawodzie — cieszy się Pani na pewno wielkim zainteresowaniem pasażerów. Czy mają oni do Pani zaufanie, jako do kierowcy?*

K. — *Różnie to bywa. Kilka razy zdarzyło mi się, że pasażerowie nie chcieli wsiąść do wozu, który ja właśnie prowadziłam. Po prostu obawiali się, że ich wyprowadzę „na tamten świat”, nie wierzyli w moje umiejętności. Pewna starsza pani z oburzeniem nawet stwierdziła, że jak można do tego dopuścić, żeby kobiety nic się nie odzywają podczas jazdy, a gdy są już na miejscu, wycierają chusteczką pot z czoła...*

J. — *O ile mi wiadomo, to kobiety dużo lepiej prowadzą samochody niż mężczyźni. Są bardziej zrównoważone, spokojne. Mężczyźni kochają się w szybkiej, „kawalerskiej” jeździe, a kobiety pod tym*



Nauczenie dzieci przepisów ruchu drogowego możliwe jest do zrealizowania w każdej szkole

względem są dużo ostrożniejsze. Nawet statystyki wypadków drogowych wyraźnie ganią mężczyzn. Jednakże tak się jakoś o nas przyjęło, że zawód kierowcy nieodłącznie kojarzy się z picią brzydką. A jak Pani daje sobie radę, jeżeli wóz się zepsuje?

K. — *Jeżeli to nie jest skomplikowane uszkodzenie, wtedy sama naprawiam. Zawsze jednak pomagają mi koledzy. Nigdy nie jestem osamotniona. Czasem jednak, jak Pani widzi, dobrze być kobietą...*

J. — *A jakie miała Pani największe przeżycie za kierownicą?*

K. — *Owszem, był taki dzień — cztery lata temu, w lecie. Nie zapomnę tego chyba do końca życia. Było to jakoś po deszczu, mokra jeźdnia. Przejeżdżałam przez małe miasteczko, gdy nagle przed maską samochodu potoczyła się kolorowa piłka. Wiedziałam co to znaczy. Naciśnięcie hamulca było szybsze niż myśl... Wóz upadł w poślizg na mokrej jeźdni i zdążyłam zatrzymać go dostojnie na skraju wysokiego nasypu. Groza przejęła mnie, gdy spojrzałam w dół. To jednak nic, w porównaniu z tym co mogło być. Czteroletni chłopczyk, który wyskoczył „jak z procy” na jeźdnię z piłką, poślizgnął się i zranił się w głowę o słupek przy drodze. Siedział na jeźdni trzymając się za głowę i głośno płakał. Gdy wysiadłam z samochodu, nie mogłam iść. Nogi miałam jak z waty. Przemogłam się jednak, wzięłam małego na ręce i zaniosłam do domu, który mi pokazał. Okazało się, że matka malca nawet nie wiedziała co zaszło. Kiedy jej opowiedziałam, go-*

towa była stłuc chłopca „na kwaśne jabłko” za nieposłuszeństwo. A ja myślę, proszę Pani, że to raczej jej należało się porządne lanie. I istotnie, bardzo słuszne jest karanie rodziców za brak dozoru nad dziećmi. Całkowicie podpisuję się pod tym.

J. — *Rzeczywiście, to był Pani zły, a jednak szczęśliwy dzień. Bardzo przyjemnie jechało mi się z Panią, nawet nie spostrzegłam że już jesteśmy na miejscu. Dziękuję serdecznie za rozmowę i mam nadzieję, że jeszcze nie raz się spotkamy.*

K. — *Do widzenia Pani!*

Jeden ruch wprawnej ręki kierowcy spowodował, że samochód zawrócił na dość wąskiej jeźdni, jak za czarodziejskim zaklęciem, i za chwilę znikł mi z oczu.

Idąc do domu, myślałam o wspaniałej kobiecie-kierowcy i o tym, że na pewno mniej byłoby ofiar wypadków drogowych wśród dzieci, gdyby były one otcoczne lepszą i troskliwszą opieką.

Bezpieczeństwo dzieci w ruchu drogowym stanowi poważny problem społeczny na całym świecie. W Polsce problem ten występuje z największą ostrością ze względu na nasilony rozwój motoryzacji i specyficzne warunki ruchu drogowego. Najwięcej wypadków z dziećmi notuje się w czerwcu, lipcu i sierpniu. Najbardziej niebezpiecznymi okresami są miesiące rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego. Warto wiedzieć, że minister Oświaty i Wychowania wydał zarządzenie z dnia 15 czerwca 1974 r. w sprawie usprawnienia nauczania dzieci i młodzieży zasad i przepisów bezpieczeństwa ruchu drogowego w przedszkolach, szkołach i innych placówkach oświa-

towo-wychowawczych. Zarządzenie zobowiązuje kierownictwo przedszkoli, szkół i innych placówek tego typu do przeprowadzania wśród dzieci i uczniów systematycznej pracy w tej dziedzinie oraz do współdziałania z organizacjami MO i z innymi zainteresowanymi instytucjami i organizacjami społecznymi.

Dodajmy też, że współpraca MO z instytucjami i organizacjami społecznymi w dziedzinie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w ruchu drogowym stała się dobrą tradycją. W wyniku wspólnych działań powstało m.in. szereg ośrodków bezpiecznego pobytu dzieci, np. ogródki i miasteczka ruchu, górki saneczkowe. W szkołach organizuje się kąciki bezpieczeństwa ruchu, różnego typu gry i zestawy zabaw „w ruch drogowy”. Podstawowym zadaniem tych akcji jest wychowawcze oddziaływanie na dzieci i młodzież szkolną, zapoznanie jej z zasadami ruchu drogowego i wdrażanie do ich przestrzegania. Kontynuowana każdego września akcja „Bezpieczna droga do szkoły” cieszy się powszechnym uznaniem. Celem jej jest zwrócenie uwagi zwłaszcza na dzieci, które po raz pierwszy idą do szkoły. Odpowiednie oznakowanie dróg prowadzących do szkół, zabezpieczenie dziedzińców szkolnych przed możliwością wybiegnięcia dzieci bezpośrednio na ulicę, organizowanie specjalnych przejść z pierwszeństwem dla pieszych, stanowi jedną z form poprawy bezpieczeństwa dzieci. Dużą pomoc świadczy również Młodzieżowa Służba Ruchu.

Na znaczkach pocztowych pojawiły się napisy: „Stop! Dziecko na drodze”, które przypominają wszystkim o zachowaniu ostrożności na drogach publicznych. Wszystkim nam ogromnie leży na sercu zdrowie naszych dzieci. Pragniemy, aby rosły i rozwijały się prawidłowo, aby nie było wśród nich kalek. A przecież jeden moment nieostrożności na drodze, jedna chwila nieuwagi w czasie przechodzenia przez jezdnię wystarczą, aby dziecko poniosło śmierć lub zostało kaleką na całe życie. Przypominamy o tym właśnie dzisiaj — w Dniu Transportowca i Drogowca. Nie życzymy kierowcom podobnych wrażeń, jakie były udziałem mojej rozmówczyni w taksówce. Życzymy natomiast przystojniowej: Szerokiej drogi i gumowych drzew! (I miłych pasażerów!). A pieszym czego należałoby życzyć — oczywiście kierowców gentelmenów!

M.S.



LEKCJE RELIGII

JEZUS UKAZUJE SIĘ...

Wraz z odwalonym głazem od wejścia do grobu Chrystusa i stwierdzeniem że miejsce, gdzie powinno spoczywać ciało zabitego jest puste, zaczęła w sercach apostołów odżywać wiara. Radosne myśli coraz uporczywiej rodziły się w skolatanych umysłach, chociaż próbowali je odrzucać i gasić, jako nierealne i fantastyczne. Czytając relacje o reakcjach apostołów na wieść przyniesioną przez niewiasty, odnosimy wrażenie, że to nie uczniowie nawykli do obcowania z Mistrzem przez lata całe, lecz — nacechowani sceptycyzmem do wszystkiego co cudowne — ludzie naszych czasów. Gdy jednak apostołowie upewnią się, gdy obejmą sercem i umysłem to, co nie mogło dotąd pomieścić się w ich głowach, przyłgną do Okupiciela jako pierwsze kamienie Królestwa Niebieskiego na ziemi do Opoki, Krew Chrystusowa złączy ich w jedno i nie pozwoli, by jakakolwiek pokusa mogła oderwać z kościelnego fundamentu choć jeden żywy element. Przekonany o opiece Chrystusa zmarłych Chrystusa nad każdym członkiem Kościoła święty Paweł tak pisze w liście do Rzymian: „Bo jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani terażniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość,

ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. By wzbudzić tak silną wiarę i miłość do swojej osoby Chrystus ukazuje swoim zwolennikom żywy, radosny, chwalebny ale ze śladami okrutnej męki, z otwartymi ranami które już nie boją, lecz ciągle przypominają, ile kosztowało ludzkie odkupienie. W nagrodę za odważne towarzyszenie cierpiącemu Panu na drodze krzyżowej i podczas konania na krzyżu zmarłych Chrystus ukazuje się najpierw niewiastom.

... MATCE NAJŚWIĘTSZEJ

Ewangelie, związane w swych opowiadaniach, nie wspominają o odwiedzinach Jezusa u Najświętszej Maryi Panny. Jest jednak ze wszech miar słuszne mniemanie tradycji, że żywy Syn udał się natychmiast po zmarłych Chrystusie pocieszyć swoją Matkę. Ona przecież wycierpiała najwięcej i chociaż ani na moment nie zwątpiła w Boską moc swego Syna, przeżywała nieopisany smutek aż do chwili radosnych odwiedzin. W pięknej pieśni wielkanocnej tak śpiewamy o tej wizycie: „Potem z wielką swą światłością, do Matki swej przystąpiwszy, pocieszył ją pozdrowiwszy: Napelniona bądź słodkości, Matko moja i radości, po onej wielkiej żałości. Alleluja!

Witajże, Jezu Najśłodszy, Synaczkę mój najmilejszy, Pocieszenie wszelkiej duszy. Jestem już bardzo wesoła, gdy Cię żywego ujrzała, jakobym się narodziła. Alleluja!”

... MARIi MAGDALENIE

Święty Marek pisze: „A powstawszy rankiem w pierwszy dzień tygodnia ukazał się naprzód Marii Magdaleni”. To króciutkie zdanie rozwija następnie święty Jan tak wdzięcznie, że nie wolno uronić ani jednego słowa z jego opowieści: „Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzą-

cych, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. Aniołowie rzekli do niej: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekł im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Jezus rzekł jej: Niewiasto, czemu płaczesz, kogo szukasz? Ona mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśli ty wzięłeś Go, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Jezus mówi do niej: Mario! Ona obróciwszy się rzekła Mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Mistrzu najdroższy! (W tym momencie upadła na kolana i chciała objąć i ucałować stopy żyjącego Pana). Jezus rzekł jej: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca, ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. I przysłała Maria Magdalena oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział!”

... INNYM NIEWIASTOM

Łaski oglądania żyjącego po śmierci Zbawcy dostąpiły również towarzyszyki Marii Magdaleny. Biegaly spiesznie oznajmić braciom o tym, co widziały przy grobie, gdy nagle sam Jezus zastąpił im drogę mówiąc: „Witajcie!”

Trwoga, zmieszanie, resztki zmartwienia — wszystko to przyszło w jednej chwili jak bańka mydlana, a błoga radość zalała ich serca. Przypadły do nóg Mistrza i oddali Mu pokłon. Jezus przemówił łagodnie i ciepło: „Nie lękajcie się. Idźcie do moich uczniów i powiedzcie im, aby poszli do Galilei i tam mnie zobaczą”.

... LUKASZOWI I KLEOFASOWI

Niewiasty właśnie zdążyły przybiec z radosną nowiną do miasta, gdy dwaj uczniowie Jezusa opuszczali Jerozolimę i wracali, pełni ponurych myśli, do rodzinnego miasteczka Emaus. Drogę mieli daleką, więc by się nie dłużyła, rozmawiali o ostatnich wypadkach i swojej zawie-

zionej nadziei. Nawet nie zauważyli, kiedy Jezus zbliżył się do nich i szedł z nimi. Dopiero, gdy się odezwał, popatrzyli na niego, ale go nie poznali. Jezus zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie między sobą, że jesteście smutni?” Uczniowie aż przystanęli ze zdumienia. Kleofas odpowiedział pytaniem: „Czyż ty nie wiesz, co się stało w tych dniach w Jerozolimie?” Rzekł im: „Co?” „— O Jezusie, mężu i proroku mocarnym w słowie i czynie przed Bogiem i wszystkim ludem i o tym, jak arcykapłani i zwierzchnicy nasi wydali na niego wyrok śmierci i ukrzyżowali go, nie słyszałeś? A myśmy się spodziewali, że on odkupi Izrael, lecz już dziś mija trzeci dzień, jak to się stało. Wprawdzie niewiasty przyniosły wiadomość, że On żyje, ale kto da wiarę kobietom! Pobiegli niektórzy z nas sprawdzić i zastali grób w takim stanie, jak opowiedziały niewiasty, ale Jezusa nie widzieli”.

Jezus uśmiechnął się i zawołał do zafrasowanych uczniów: „O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powie dzieli prorocy! Czyż nie zapowiadano wam, że Chrystus musi cierpieć zanim wejdzie do chwały swojej?” I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich pismach”. Łukasz i Kleofas słuchali pilnie. Coraz szybciej biły ich serca. Tymczasem weszli do Emaus. Jezus chciał iść dalej, ale oni przymusili dziwnego towarzysza podroży, by zanocewał w ich domu i dokończył wykładu o Mesjaszu: „Zostań z nami, Panie, bo ma się ku wieczorowi i dzień się już nacylił”. Usiedli do wieczerzy. Jezus wziął chleb, pobłogosławił i rozłamał, podawał im. Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali Go. Lecz On znikł sprzed ich oczu.

My też przez całe życie śpieszymy się. Umiejmy znaleźć czas na rozmowę o rzeczach Bożych i zapraszajmy Jezusa do domów i serc naszych, wówczas i nasze oczy otworzą się, poznamy Jezusa i uwierzemy Mu.

KSIAZDZ LUKASZ



PIEŚŃ

Dobranoc Anusieńko, kochaneczko moja!

Nie wierz temu najmilejszy, jeszcze ci nie twoja...

Wszak ja tobie Anusieńko od młodości służę. Nie służ więcej, najmilejszy, niech ci się nie dłużej.

Czemuż mi tak Anusieńko odpowiadasz

Bom się na cię rozgniewała, nie masz łaski u mnie!

Niechajże wiem przyczynę gniewu twego miła? Nie wzięłaś mnie w taneczek kiedyś cię prosiła.

Wywijaleś, wywijal jak z łąteczką z łąszką A mnąś, miły, pogardzał, zalotniczką pierwszą.

A ja stojąc z daleka, rąbkami się okrywszy, I odeszłam oczy swoje łzami zamoczywszy.

Nie gniewaj się, nie gniewaj, moja kochaneczka, Nagrodzimy, gdy pójdziemy z sobą na winceczko.

Kiedy sobie wineczkiem popijemy dobrze Raz i drugi i dziesiąty wyskoczmy — hojże!

Już nierówno najmilejszy, nie w smak mi się ściele,

Ja nie będę już wesoła, póki mój duch w ciebie.

Kochalam się, kochała, niepodobnie w tobie A ty zaś chytre żarty stroisz ze mnie sobie.

Pókim ciebie nie znała, byłam na swobodzie, A tyś mnie ulowił jako rybkę w wodzie.

I zwiódłszy mnie niebogie, kryjesz oczy swoje, Ale przecię lzy własne pobiją cię moje.

I wzięwszy ją za rączkę szedł z nią na ustronie Tam ją prosił, oblatiał, całował ją w skronie.

Dal jej złoty łańcuszek by się nie gniewała, Ona rzekła: „Psi dębnie”, potem się rozśmiała.

Nie mogłeś mi foremnej jako tym zniewolić, Ze się umiesz przede mną jak panienka skłonić.

Już się na ciebie nie gniewam, przymierz pozwolę,

Z tobą miły do śmierci żyć w miłości wolę!

Autorem tego pełnego lekkości i wdzięku wiersza, który był prawdopodobnie kiedyś tekstem piosenki, jest mniej znany poeta z przełomu XVI/XVII wieku — Adam Lewandowicz-Strzeżowczyk.

A.M.



Rozmowy z Czytelnikami

Sprawa listu pasterskiego rzymskokatolickiego biskupa diecezji katowickiej, w którym znalazły się sformułowania obrazające Kościół Polskokatolicki, znajduje się nadal w centrum zainteresowania wielu naszych Czytelników. Pan Norbert K. ze Świętochłowic pisze między innymi:

„Oboje z żoną czytamy „Gościa niedzielnego” i czytamy waszą „Rodzinę”. Zdziwiło nas bardzo, że w „Gościu” nr 8 biskup Bednorz wyzywa Wasz Kościół od sekciarzy. Jesteśmy rzymskokatolikami, ale wszystkie inne wyznania traktujemy z szacunkiem. Myśleliśmy, że teraz, po Soborze Watykańskim, nasze duchowieństwo już nie postępuje jak dawniej. Jest nam wstyd za naszego biskupa i chociaż jesteśmy prostymi ludźmi, pomyśleliśmy, żeby do Was napisać i przeprosić Was za biskupa, bo on pewnie tego nie zrobi. Wytlumaczylibyśmy mu, że on źle postępuje, ale gdzie tam nas do niego dopuszczają...”

Pan Leon M. z Warszawy przysłał nam kopię listu, który skierował w powyższej sprawie do bpa W. Miziołka, przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu. Spełniamy życzenie Czytelnika i publikujemy poniżej ów list.

Księżu Biskupie!

Jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego od 1935 roku. Mam 68 lat. Z zawodu jestem murarzem.

Od wielu lat uczestniczę w nabożeństwach ekumenicznych o jedność chrześcijan, w których w ostatnich latach bierze udział również Kościół Rzymskokatolicki. Byłem na nabożeństwie, które celebrował Ksiądz Biskup w Kościele przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie (16 stycznia br.). Głęboko w moim sercu utkwiły słowa wypowiedziane przez Księdza Biskupa o tym, że „nie czas na szukanie winnych rozbicia chrześcijaństwa, gdyż wszyscy byliśmy winni za to, co się stało. Musimy szukać dróg współzycia ze wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi”. Moim skromnym zdaniem są to wielkie słowa. Ale nie słowa, lecz czyny będą budowały jedność.

Kilka dni przed tym uroczystym nabożeństwem miałem

możność zapoznać się z treścią listu pasterskiego biskupa Herberta Bednorza z Katowic. Porównując przemówienie Księdza Biskupa oraz treść wygłoszonego przez ks. doc. E. Bałakiera kazania w kościele pw. św. Stefana w Warszawie podczas wspomnianego już wyżej nabożeństwa, a także list pasterski ks. bpa T. Majewskiego, doszedłem do przekonania, że dominowała w tych wystąpieniach wola i chęć szczerą odnowy współzycia chrześcijańskiego. Zupełnie jednak w innym tonie utrzymany był list pasterski biskupa Bednorza. W swej treści odbiegał on daleko od linii wytyczonej przez papieża Jana XXIII i Pawła VI.

Zadałem sobie pytanie, na które nie znalazłem odpowiedzi. W związku z tym postanowiłem napisać — jako prosty szeregowiec Kościoła Chrystusowego — do Księdza Biskupa, którego uważam za autorytatywnego przedstawiciela hierarchii Kościoła Rzymskokatolickiego z racji pełnienia funkcji przewodniczącego Komisji ds. Ekumenizmu. Dlaczego tak się dzieje, że jeden biskup, członek Episkopatu, dosko-

nale zorientowany w działalności tegoż Episkopatu, a może nawet członek Komisji Ekumenicznej, uczestnik zapewne ostatniego Soboru Watykańskiego, w swoim liście pasterskim wbrew przykazaniu Bożemu „miłuj bliźniego” rozpala ogień nienawiści w sercach i umysłach powierzonych jego epiece wyznawców do wyznawców drugiego Kościoła, odmawia temu Kościołowi prawa do używania nazwy „Kościół Katolicki” — a w krótkim czasie po opublikowaniu tego listu drugi biskup celebrował uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczą księża z tego znieważonego Kościoła, prosząc jednego z tych księży o wygłoszenie Słowa Bożego, a po jego wygłoszeniu dziękuje mu...?

W kilka dni po tym nabożeństwie odbyło się drugie nabożeństwo w katedrze Kościoła Polskokatolickiego, celebrowane przez ks. bpa T. Majewskiego. Nie zapomniałem wzruszenia, jakie odniosłem po przemówieniu ks. proboszcza z parafii św. Stefana, w którym wyraził radość z tego powodu, że mógł po raz pierwszy w życiu uczestniczyć w tak uroczystym i podniosłym nabożeństwie.

Księżu Biskupie!

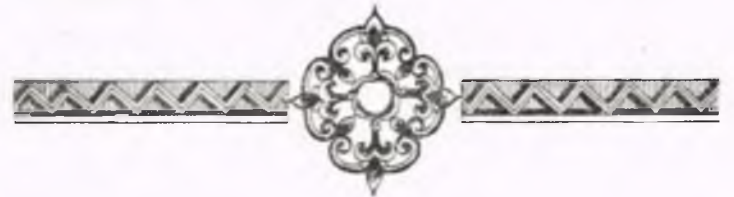
Dla nas, starych wyznawców Kościoła Narodowego, list bisku-

pa Bednorza był przysłowiowym kubłem zimnej wody. Przypomniał nam z całą ostrością minioną latą międzywojenne, lata okresu prześladowań naszego Kościoła, a nawet i powojenne, czego sam doświadczyłem, kiedy w roku 1947 nie pozwolono mi pochować zmarłej żony w grobie rodzinnym na cmentarzu Bródnowskim, a to z tego tylko powodu, że rzekomo „wyparła się Boga”.

Jeżeli mamy zapomnieć o przeszłości i dążyć do jedności chrześcijańskiej, to listy pasterskie w stylu listu biskupa Bednorza nie mogą się powtarzać. Jeżeli między przedstawicielami Stolicy Apostolskiej i mahometanami prowadzony jest dialog, a nawet rozważa się możliwość nawiązania dialogu z buddystami — o czym czytałem w tygodniku „Myśl Społeczna” — to przecież między Kościołem Rzymskokatolickim a Polskokatolickim jest na pewno więcej zbieżnych punktów, które powinny skłaniać do podjęcia takiego dialogu. Taki dialog — w moim przekonaniu — mógłby być fundamentem dalszych poczynań ekumenicznych.

Tym razem powyższych listów nie komentuję. Niech Czytelnicy sami wyciągną właściwe wnioski.

DUSZPASTERZ



Podziękowanie

Biskupowi Kościoła Polskokatolickiego, Zwierzchnikom Diecezji Wrocławskiej i Krakowskiej, Zwierzchnikom Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Wielebnym Księżom, licznym delegacjom parafialnym, wszystkim Bliskim, Przyjaciołom, Kolegom, którzy w trudnych dla nas chwilach okazali nam serce i pomoc oraz wzięli udział w smutnych obrzędach pogrzebowych

Ś † P.

KS. BISKUPA JULIANA PEKALI

tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Pograżona w żalobie
Rodzina w kraju i za granicą

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 21-88-42 i 21-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 450. F-104.

Nr indeksu 37477



Czy chcesz studiować w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej?

Oto chór studencki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w czasie próby przed kolejnym występem. Wspaniała atmosfera tej jedynej w kraju uczelni ekumenicznej przyciąga coraz większe rzesze młodzieży różnych wyznań. A może i Ty chcesz studiować w ChAT?

W sprawie studiów w ChAT młodzież polskokatolicka powinna porozumieć się ze swoim księdzem proboszczem, a następnie złożyć podanie do Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

ZAMÓW W Z.W. „ODRODZENIE”:

- **PISMA BISKUPA FRANCISZKA HODURA**, tom I i II, razem stron 418; cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **KSIĄŻKA O RÓŻNYCH KOŚCIOŁACH I WYZNANIACH W POLSCE: Prawo wewnętrzne...**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **BRACIA Z EPWORTH**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232 cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **WIERNOŚĆ I KLATWA**, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **KWARTALNIK „POSLANNICTWO”** nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”, UL. KREDYTOWA 4, 00-062 WARSZAWA.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

ZAMÓW W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ: Monografie

- **IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU**, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.
- **PRYMAT W KOŚCIELE STAROKATOLICKIM**, ks. Szczepan Włodarski, cena 30 zł.
- **SPRAWA TORUŃSKA W ROKU 1724**, ks. Woldemar Gastpary, cena 25 zł.
- **CO POWINNIŚMY CZYNIĆ — ZARYS EWANGELICKIEJ ETYKI TEOLOGICZNEJ**, ks. Witold Benedyktowicz, cena 50 zł.
- **EKUMENICZNE DAŻENIA PROTESTANTYZMU POLSKIEGO**, ks. Jerzy Gryniakow, cena 25 zł.
- **GENEZA SPORU O EPIKLEZĘ**, ks. Jerzy Klinger, cena 35 zł.

Ponadto można zamówić **ROCZNIK TEOLOGICZNY lat 1959—1975** (brak 1963, 1964 i 1966).

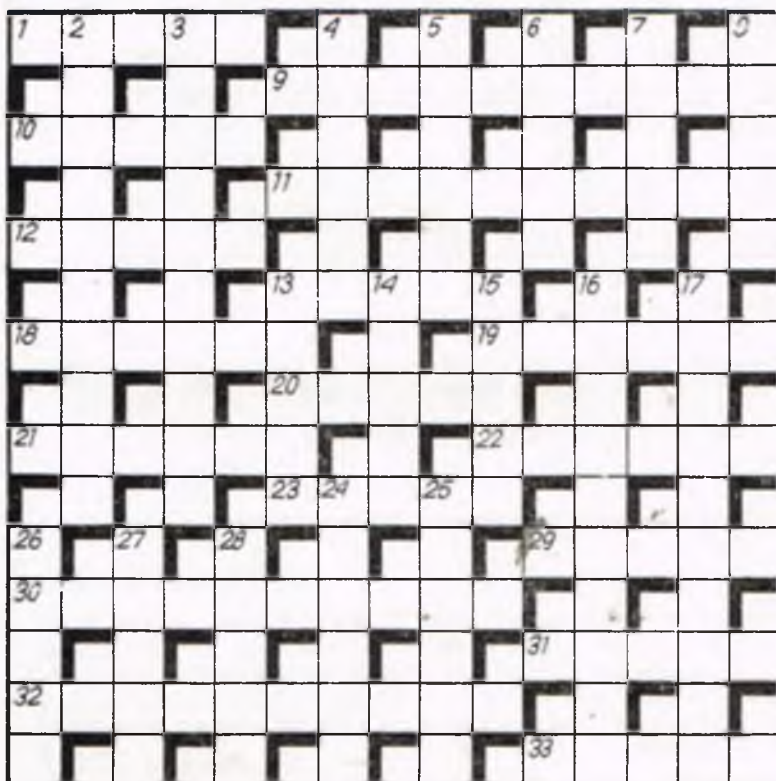
Zamówienia należy kierować pod adresem: **ADMINISTRACJA ChAT, UL. MIODOWA 21, 00-246 WARSZAWA.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

KALENDARZ KATOLICKI 1977

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” informuje, że otrzymał z „Ruchu” około 200 egz. książkowego Kalendarza Katolickiego 1977, zawierającego cenne i ciekawe artykuły. Czytelnicy, którzy chcieliby jeszcze ten kalendarz otrzymać, mogą go zamówić pod wyżej wymienionym adresem Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, z adnotacją na kopercie: „DODATKOWE ZAMÓWIENIE KALENDARZA”.

JAK PRENUMEROWAĆ „RODZINĘ”?

Redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę ani nie prowadzi wysyłki „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, należy dokonać **WPLATY NA PRENUMERATĘ U SWOJEGO LISTONOSZA LUB W URZĘDZIE POCZTOWYM WŁAŚCIWYM DLA SWOJEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA.**



KRZYŻÓWKA NR 17

POZIOMO: 1) miasto festiwalu piosenkarskich, 9) historyczna nazwa terenów u ujścia Renu, Mozy i Składy, 10) rozporządzenie władcy, 11) normańskie drużyny rozbójników morskich, którzy w VIII—XI w. napadali na Europę zach., 12) imię kompozytora baletu „Harnasie”, 13) kurtka dżokejska, 18) staromodny wehikuł, 19) uroczystość ludowa przypadająca na wieczór 23.VI., 20) lokalny władca w Indiach, 21) przepływa przez Tomaszów Maz., 22) miejsce bitwy, w której poległ hetman Żółkiewski, 23) robotnik tartaczny, 29) satelita Metodego, 30) nasz słynny skrzypek-wirtuoz, 31) przykre uczucie po ujawnieniu naszego złego postępkę, 32) służbista, 33) omam, halucynacja.

PIONOWO: 2) mieszkaniec okolic Nowego Targu, 3) straż przyboczna najwyższych urzędników starorzeczymskich, 4) sztuka wyrażania uczuć i myśli za pomocą wyrazu twarzy, 5) zajezdnia, wozownia, 6) łopocze na wietrze, 7) plon, zbiór, 8) autor „Zaczarowanego koła”, 13) jednostka wagi drogich kamieni, 14) w kominie, 15) rodzaj pędzla, 16) autor „Zaczarowanej dorożki”, 17) szkolny donosiciel, 24) ma około 40.000 km, 25) trucizna z szaleja jadowitego, 26) autor „Podróży Guliwera”, 27) kość klatki piersiowej, 28) sąsiad Syrii.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce. „Krzyżówka nr 17”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11

POZIOMO: pieśń, Szurkowski, splot, braterstwo, peron, habit, lawina, oliwka, Niger, piękno, Batory, ikona, klawiatura, sznur, Archimedes, basza. **PIONOWO:** impresario, środowisko, szarfa, wrotki, Kobra, psota, bilon, Hanoi, bagno, torba, Pietruszka, skarabeusz, kotlet, Norweg, układ, rajca, filia.

Nagrody wylosowali: Longin Szulgit z Czyrnkowa n. Notecią i Elżbieta Roszkowska z Warszawy.

SPROSTOWANIE

W numerze 14 „Rodziny” w rozwiązaniu **KRZYŻÓWKI** nr 8 brak hasła: **PIONOWO:** numizmatyk, targowisko, laurka, spadek, motyw, Mińsk, szpic, papka, chleb, agawa, dziewiarka, Starzyński, mańkut, rokoko, opust, futro, Szwed. Za omyłkę przepraszamy.